

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 286 (3207)

Nakład 82112

2-3 XII. 1961 r.

Cena: 70 groszy

Z okazji

V Kongresu SFZZ

Wielki wiec białostockich związkowców

W dniu 4 grudnia rozpoczyna się w Moskwie V Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Z okazji Kongresu odbędzie się w niedzielę o godzinie 14-tej w sali teatralnej Związków Zawodowych wielki wiec białostockich związkowców. W wiecu weźmie udział delegacja związkowców z Grodna. Po części oficjalnej, na której wygłoszony zostanie okolicznościowy referat o z podjęta zostanie solidarnościowa rezolucja, odbędzie się bogata część artystyczna.

Organizatorem wiecu jest Związek Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego przy współudziale Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. (rk)

ZŁA POGODA ma tę dobrą stronę, iż nasrądo do lektury. Robiliśmy ten numer właśnie na pogodę „pod psem”, bo dużo w nim ciekawych rzeczy.

Na stronie 4 ciekawy artykuł o problemach pokojowego współistnienia w świetle uchwał XXII Zjazdu KPZR. Na str. 5 recenzja z nowej premiery (a nawet „pra”) w naszym teatrze. Na tej samej stronie Teresa Łozińska pisze o paryskiej ulicy, modzie i kabaretach. Strona 6 to „Magazyn Rolnika”, ale i nie rolnicy znajdują w nim ciekawostki. Na stronie 7 — S. Świerad pisze o emerytach. Str. 8 — to kolumna naszej nowej powieści — koniecznie zaczynajcie ją czytać, bo jest bardzo dobra i ciekawa. Wreszcie na stronie 9 znajdziecie odcinek Omiłjanowicza i felieton Szperacza. Strona 10 to oczywiście — wywiad Anny Zarembiny. Strony 12 reklamować nie trzeba.

Życzymy przyjemnej lektury i lepszej pogody.

Z posiedzenia plenarnego Sejmu

- ★ Expose ministra Finansów Jerzego Albrechta
- ★ Uchwalenie trzech ustaw morskich
- ★ 20-22 bm — debata budżetowa

WARSZAWA (PAP) 1. 12.

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu, które odbyło się w dniu 1 bm, przedstawione zostały Izbie w pierwszym czytaniu projekty uchwały o Narodowym Planie Gospodarczym na 1962 rok, ustawy budżetowej na rok przyszły oraz ustawy o Sądzie Najwyższym. Wszystkie te projekty Sejm odesłał do rozpatrzenia odpowiednim komisjom. W toku piątkowych obrad uchwalone zostały trzy ustawy, rozpatrzone już wcześniej przez komisje. Są to: Kodeks Morski, przepisy wprowadzające Kodeks Morski oraz Ustawa o Izbach Morskich.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 15.00, pod przewodnictwem Marszałka Czesława Wycecha. Obecni byli członkowie Rady Państwa i członkowie rządu z premierem J. Cyrankiewiczem. Na wstępie obrad posłowie uczcili chwilą ciszy pamięć zmarłego w dniu 4 sierpnia br. pos. Jana Napory — zasłużonego i ofiarnego działacza ludowego, ostatnio wiceprezesa WK ZSL w Katowicach.

Z kolei w imieniu rządu

brecht przedstawił projekty przyszłorocznego planu i budżetu państwa (skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2-3).

Obydwa te projekty zgodnie z decyzją Sejmu przesłane zostały do rozpatrzenia sejmowej Komisji Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów.

W dalszym ciągu obrad sekretarz Rady Państwa Julian Horodecki przedstawił Izbie projekt ustawy o Sądzie Najwyższym. Projekt ten przedłożony został przez Radę Państwa i rząd PRL. Zasadniczym jego celem — jak podkreślił J. Horodecki — jest nadanie Sądowi Najwyższemu tej wysokiej pozycji i rangi jaką dla niego przewiduje Konstytucja PRL. Tym samym projekt zmierza konsekwentnie do dalszego podniesienia aury organów wymiaru sprawiedliwości, do realizacji demokratycznych zasad systemu sądowego oraz do dalszego umocnienia praworządności ludowej.

Sejm przyjął w pierwszym czytaniu projekt tej ustawy.

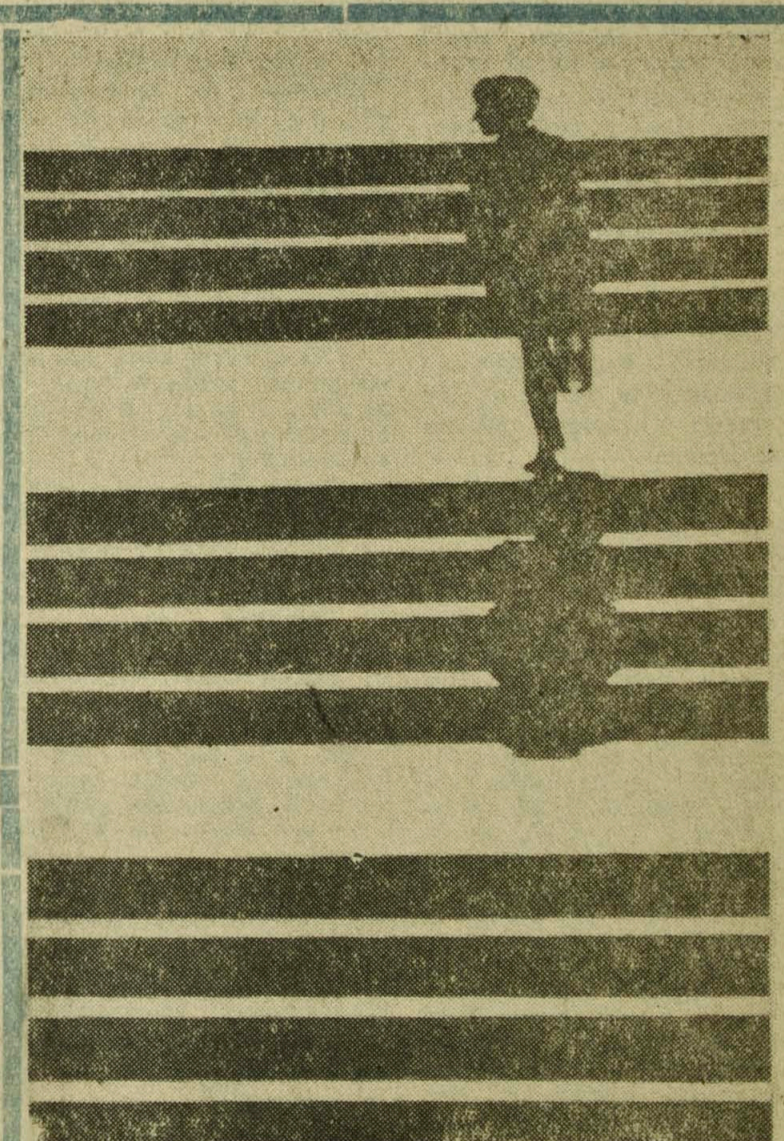
Debata budżetowa odbędzie się w dniach 20-22 bm.



Rzeźba „Górnik ze świldrem” Piotra Latoski, ucznia prof. Xsawerego Dunikowskiego.



Niedawno zakończyła się w Białymstoku Ogólnopolska Wystawa Fotografiki. Oto jedna z nagrodzonych prac. „TRAGEDIA” — Mariana Gadzalskiego z Warszawy. Obok, również nagrodzona praca fotografika białostockiego.



„PRELUDIUM” Fot. Zbigniew Matyszko



Sroda, 20 listopada br. obchodzona była we Francji jako „dzień akcji o pokój w Algierii”. Dzień ten zapisał się z jednej strony burzliwymi demonstracjami wielotysięcznych tłumów w Paryżu, a z drugiej — brutalnymi szarżami policji i żandarmerii, a w szczególności osławionych oddziałów CRS (specjalnych oddziałów policyjnych) na manifestujące za pokojem w Algierii tłumy.

Z niezwykłą zaciętością oddziały „sił porządkowych” atakowały manifestantów niosących transparenty „fasyzm nie przędzie” i „przec z terrorem OAS”. Wiele osób odniosło rany. Prefektura paryska, która do dnia dzisiejszego „nie potrafiła” przestawić ani jednego ze sprawców ultraradycznych zamachów bombowych, pokazała swoje prawdziwe oblicze, wydając bezwzględne polecenia rozpręczenia siła pokojowych demonstracji.

NA ZDJĘCIU: oddziały żandarmerii atakują młodych demonstrantów — przeważnie studentów wyższych uczelni paryskich. Krzywcą a młodzieńczynią została przed chwilą pobita przez żandarmów przed gmachem ratusza.

CAF — telefona

La tydzień
MAGAZYNIE

- O pracownikach naszych twórców
- Dzieje białostockiego rzemiosła
- O polskich muzulmanach
- Bursztynowy sznur koralu

Przemówienie ministra Finansów Jerzego Albrechta

wyłoszone w Sejmie 1. XII. 1961 r.

(Skrót)

Plenum KC PZPR rozpatrzyło przed kilku dniami aktualną sytuację gospodarczą i zadania planu na rok 1962. Referat i uchwała Plenum zawierają zarówno naświetlenie kluczowych zagadnień gospodarczych rb. i wytyczne działania na rok przyszły.

Dlatego mogą ograniczyć się głównie do tych zagadnień, które wiążą się bezpośrednio z projektem budżetu na r. 1962 i warunkami jego realizacji oraz wynikają ze znanych już założeń planu gospodarczego, którego projekt obywatele posłowie otrzymali.

Ocena wykonania NPG

1961 r.

i budżetu 1961 r.

U prognozy rb. określaliśmy go jako rok trudnych zadań. Dziś możemy powiedzieć, że — dzięki pracy całego narodu — był to rok pomyślny, a w niektórych dziedzinach bardzo pomyślny dla naszej gospodarki.

— Pomyślnie wykonane zostaną i znacznie przekroczone planowane zadania produkcji przemysłowej i rolnej.

— Lepiej niż w latach ubiegłych wykonamy inwestycje, chociaż stare słabości nie zostały do końca przewyżnione i szereg obiektów zostanie oddanych do użytku z opóźnieniem.

— Nasz handel zagraniczny cechowała duża dynamika obrotów — nasz eksport wszedł na nowe rynki światowe.

— Założony dochód narodowy do podziału został przekroczony o ok. 3,5 proc.

Nie brak było jednak słabych stron i nieprawidłowości wykonania zadań tegorocznych. Składają się na nie przede wszystkim następujące dwa zjawiska:

— mimo dużej dynamiki handlu zagranicznego przekroczenie planu importu z obszaru kapitalistycznego spowodowało, że nie osłabło napięcie naszego bilansu płatniczego;

— wystąpiły pewne nieprawidłowości i odchylenia w sferze podziału dochodu narodowego.

Ogólnie jednak rzecz biorąc korzystny rozwój gospodarki naszego kraju w bieżącym roku był czynnikiem pomyślnego przebiegu wykonania budżetu państwa. Znacznie przekroczona została założona w planie akumulacja finansowa przedsiębiorstw. Przekroczenie wyniosło ok. 7,2 mld zł, tj. o 6,3 proc. więcej niż planowaliśmy. Dochody budżetowe z gospodarki socjalistycznej miały wynieść 188,6 mld zł, wyniosły natomiast 176,4 mld zł. Pozostała część ponadplanowego przyrostu akumulacji została w dyspozycji przedsiębiorstw.

Przekroczenie dochodów i utrzymanie wydatków w granicach planowanych powoduje, iż w br. uzyskamy faktyczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami w wysokości około 9,5 mld zł. Pragnę jednakże wyjaśnić, że w toku wykonywania budżetu udzieliliśmy dodatkowych dotacji w kwocie 7,2 mld zł na pokrycie niedoborów środków obrotowych przedsiębiorstw, które powstały w ostatnich latach i to w przeważającej mierze z przyczyn niezależnych od przedsiębiorstw.

Mimo więc tych dodatkowych wydatków, powinniśmy osiągnąć w kasowym

wykonaniu budżetu nadwyżkę w kwocie około 2,3 mld zł.

Odchylenia od założeń planu na 1961 r. w sferze podziału dochodu narodowego dotyczą przede wszystkim: kształtowania się funduszu płac pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej i dochodów pieniężnych ludności chłopskiej.

W br. notujemy ponownie pewne rozluźnienie dyscypliny na odcinku płac.

Gdybyśmy utrzymali się w granicach założonego w planie wskaźnika opłacania przyrostu produkcji w przemyśle i budownictwie, mieliśmyby do dyspozycji znaczną dodatkową kwotę na niezbędne regulacje płac, których dokonaliśmy w tym roku w wysokości ok. 1 mld zł w skali rocznej.

Przekroczenie produkcji i skupu artykułów rolnych dało w wyniku znacznie większy niż przewidywał plan wzrost realnych, całkowitych i konsumpcyjnych dochodów wsi wyprzedzający znacznie wzrost realnych zarobków ludności pracującej w mieście.

Szybki wzrost funduszu płac i dochodów wsi dał poważny wzrost obrotów towarowych w handlu i musiał skierować naszą uwagę na niebezpieczeństwo napięć rynkowych. Tym bardziej, że w sierpniu i wrześniu nastąpiło zahamowanie, przejściowe zresztą, wkładów oszczędnościowych. W październiku i listopadzie nastąpił znów wzrost wkładów i rok 1961 zamknijemy zapewne ogólnym wzrostem wkładów oszczędnościowych w wysokości ok. 1,8 mld zł osiągając ogólny stan wkładów w wysokości ok. 18 mld zł. Przewidujemy, że emisja ukształtuje się na koniec br. w wysokości ok. 30 mld zł.

Przekroczenie planu wzrostu dochodu narodowego umożliwiło dodatkowe zwiększenie zarówno spożycia, jak i akumulacji.

W sumie zamykamy rok w warunkach pełnej równowagi finansowej i z pewnymi rezerwami w zakresie surowców i maszyn.

Projekt budżetu na rok przyszły będzie odpowiadał założeniom planu gospodarczego.

W 1962 r. mamy:

Po pierwsze — osiągnąć dalszy poważny wzrost produkcji przemysłowej przy czym plan nie wydaje się być napięty, zaopatrzenie przemysłu powinno być lepsze niż w tym roku.

Po drugie — w rolnictwie produkcja roślinna ma w zasadzie osiągnąć wysoki poziom tego roku; zakładamy równocześnie dalszy wzrost produkcji hodowlanej.

Po trzecie — mamy poważnie zwiększyć nasze nakłady inwestycyjne w przemyśle i rolnictwie, przy czym głównym wymogiem planu inwestycyjnego jest koncentracja nakładów i oddawanie w terminie obiektów do użytku.

Po czwarte — w handlu zagranicznym chcemy uzyskać dodatnie saldo obrotów towarowych i usługowych z obszarem kapitalistycznym, rozszerzyć znacznie import i eksport w obrotach z krajami socjalistycznymi i oddać nasz bilans płatniczy.

Po piąte — zakładamy dalszy wzrost konsumpcji indywidualnej i zbiorowej,

dla podniesienia zgodnie z założeniami planu 5-letniego poziomu życia społeczeństwa, przy czym dążyć musimy do bardziej niż w tym roku planowego podziału dochodu narodowego między wieś i miasto oraz bardziej prawidłowego jego podziału między poszczególne grupy zatrudnionych.

Plan w wielu dziedzinach produkcji zakłada wyższe zadania niż przewidziane w planie 5-letnim dla r. 1962.

Wg założeń planu w 1962 r. wydobędziemy 109 mln ton węgla kamiennego, wytworzymy 35 mld kilowatogodzin energii elektrycznej, wytopimy 7,7 mln ton stali, wytworzymy ok. 880 tys. ton kwasu siarkowego, wyprodukujemy 7,8 mln ton cementu, przekraczając w tych gałęziach produkcję założenia planu 5-letniego na r. 1962.

Również na wyższym poziomie niż zakładał to plan 5-letni planujemy produkcję we wszystkich podstawowych wyrobach przemysłu spożywczego, a w przemyśle lekkim takich wyrobów, jak tkaniny wełniane, bawełniane, odzież i obuwanie.

Projekt budżetu zamyka się po stronie dochodów kwotą 248,8 mld zł, a po stronie wydatków kwotą 245,2 mld zł i wykazuje nadwyżkę 3,6 mld zł.

W warunkach porównywalnych wzrost dochodów wynosi 8,7 proc., a wzrost wydatków 11,9 proc.

Cechy charakterystyczne projektu:

— Budżet przeznaczają ponad 55 proc. wydatków na cele gospodarcze i zabezpieczają wzrost produkcji oraz sfinansowanie nakładów inwestycyjnych.

— Budżet zabezpiecza dalszy wzrost urządzeń oświatowo - kulturalnych i świadczeń socjalnych na rzecz ludności, które stanowią będą prawie 28 proc. wydatków.

— Budżet uwzględnią przypadające na 1962 r. spłaty naszych zobowiązań kredytowych wobec zagranicy.

— Budżet sfinansuje zwiększone potrzeby w zakresie obrony narodowej; wydatki te, w wysokości ok. 19,5 mld zł, będą wyższe o 2,3 mld zł niż w br.

Wzrost dochodów z gospodarki socjalistycznej stanowią prawie 90 proc. ogólnego wzrostu dochodów budżetowych. Przy tym budżet przewiduje cały przyrost dochodów na pokrycie zwiększonych wydatków sfery nieprodukcyjnej.

Dochody gospodarki socjalistycznej

Ogólna kwota akumulacji finansowej w warunkach porównywalnych ma wzrosnąć o 12,3 proc. Około połowa tego wzrostu przypada na dalsze obniżenie kosztów własnych, szczególnie zaś kosztów materiałowych. To ważne zadanie było szeroko przedstawione na IX Plenum KC. Realizacja tych zadań wymagać będzie wykorzystania wszelkich bezpośrednich i pośrednich bodźców ekonomicznych, jak fundusz premiowy, fundusz zakładowy w kierunku pobudzania pracowników indywidualnie - technicznych i całych załóg przedsiębiorstw do stałej troski o obniżanie kosztów produkcji i usług.

Pozostałe dochody budżetu

Pozostałe dochody budżetu, które obejmują również

dochody od gospodarki nieuspołecznionej wyniosą ponad 64 mld zł, wzrastając o blisko 5 proc.

Nie zakładamy w budżecie poważniejszego wzrostu dochodów z gospodarki nieuspołecznionej w mieście i na wsi. Dochody te łącznie stanowią 10 mld zł. Planowany ich wzrost o 4 proc. zakłada poprawę dyscypliny płatniczej zarówno w zakresie płatności bieżących, jak i spłaty zaległości podatkowych.

Podatek gruntowy ma przynieść 4,9 mld zł, tj. tylko o 1,2 proc. więcej. Przy wzroście produkcji rolnej i zwiększaniu w tym powiększeniu się przychodów wsi oznacza to relatywne zmniejszenie obciążenia w stosunku do przychodów. Stanie więc przed nami problem utrzymania właściwych proporcji pomiędzy wzrostem dochodów ludności wiejskiej a dochodów pracowników zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej.

Polityka podatkowa w stosunku do sektora gospodarki nieuspołecznionej w mieście w dalszym ciągu pozostaje niezmienną. Stworzone w latach ubiegłych preferencje podatkowe dla rzemieślników świadczących usługi oraz zakładów rzemieślniczych na wsi w małych miasteczkach, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich zostaną utrzymane.

Kwota zaległości finansowych gospodarki nieuspołecznionej na wsi i w mieście zmniejszyła się o ok. 6 mld zł na koniec br., w tym ze wsi — 3,6 mld zł. W sumie kwota zaległości jest jeszcze poważna, a jej ściąganie musi skupiać nadal uwagę aparatu finansowego.

Inwestycje

Wydatki kierujemy głównie na rozwój gospodarki narodowej.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej wyniosą 118 mld zł i będą wyższe o 9,5 proc. niż w br. Z ogólnej sumy na przemysł przypada prawie 50 mld zł, na rolnictwo 15 mld zł, na komunikację, żeglugę i łączność 13 mld zł i na pozostałe działy gospodarki 6 mld zł.

Realizować będziemy budowę i rozbudowę szeregu podstawowych obiektów, jak Kombinat Górniczo - Energetyczny w Turowie, kopalnie węgla kamiennego i brunatnego, Kombinat Górniczo - Hutniczy Miedzi w Lublinie, Kombinat Siarkowy w Tarnobrzegu, huty im. Lenina, „Batory” i „Warszawa”, hutę cynku w Miasteczku. Nadal będziemy rozbudowywać przemysł maszynowy, a m. in. zakłady „Ursus” i „H. Cegielski”. Zwiększamy nakłady na chemię, inwestując głównie w petrochemię oraz w zakładach produkujących nawozy sztuczne, tworzywa i włókna.

Oddane w roku przyszłym nowe obiekty zwiększą moc naszych elektrowni o blisko 850 megawatów. Zdolność wydobycza kopalni węgla kamiennego wzrośnie o przeszło 15 tys. ton dziennie, a węgla brunatnego o 1,400 ton dziennie. Moc produkcyjna naszych hut w zakresie wyrobów walcowanych zwiększy się o 320 tys. ton rocznie.

W przemyśle włókienniczym zainstalujemy blisko 180 tys. nowych wrzecion, zwiększymy zdolności przerobowe przemysłu mięsnego o 116 tys. ton rocznie, a cukrowni o ponad 25 tys. q buraków dziennie.

Zelektryfikujemy dalszych ponad 160 km linii kolejowo-

wych, zwiększymy flotę dalekomorską o 17 jednostek, niezależnie od dalszej rozbudowy floty rybackiej. Na budownictwo mieszkaniowe przypada ponad 20 mld zł.

Udział inwestycji netto w dochodzie narodowym wyniesie 19,4 proc.

Aby wysiłek inwestycyjny dał zamierzone efekty produkcyjne, konieczne jest usprawnienie procesu inwestycyjnego. Środki przezwyciężenia słabości w tej dziedzinie są w naszym ręku. Problem był szczegółowo omówiony ponownie na IX Plenum KC.

Dużą rolę w zakresie kontroli przestrzegania zasad prawidłowego użytkowania środków inwestycyjnych przypada Bankowi Inwestycyjnemu.

Kilka słów o handlu zagranicznym

Stawiamy sobie zadanie osiągnięcia w przyszłym roku nadwyżki w obrotach towarowych i usługowych z krajami kapitalistycznymi. Równocześnie zakładamy poważny wzrost naszych obrotów z krajami socjalistycznymi.

Ogółem zakładamy wzrost eksportu o 8,8 proc., a importu o 3,6 proc. Przynieść to powinno w rezultacie znaczną poprawę naszego bilansu płatniczego.

Osiągnięcie tych założeń to zadanie trudne. Wymaga ono nie tylko wysokiej sprawności aparatu handlu zagranicznego, ale wysiłku naszego przemysłu w zakresie zwiększenia dostaw i podniesienia jakości towarów przeznaczonych na eksport. Trzeba podkreślić, iż przede wszystkim mamy poważnie zwiększyć eksport maszyn i urządzeń przemysłowych a także wytwarzanych przez nasz przemysł towarów konsumpcyjnych.

Powinniśmy bowiem dążyć do zmniejszenia udziału surowców rolniczych i artykułów spożywczych w strukturze naszego eksportu. Chociaż będziemy ten eksport nadal rozszerzać. Ale zwiększenie udziału wyrobów przemysłowych a w szczególności maszyn i urządzeń w eksporcie jest warunkiem umocnienia podstaw naszego handlu zagranicznego.

Wysoka Izba!

Przedstawiając główne problemy planu gospodarczego i budżetu nie mogę pominąć pomocy państwa dla rolnictwa. Wysokie tempo jego rozwoju, przeszło dwukrotnie wyższe niż założono na lata 1961 - 1962 w planie 5-letnim i trwałe podnoszenie jego poziomu są rezultatem realizacji słusznego programu rolnego.

Tegoroczna produkcja rolna pozwala na skupienie o prawie 240 tys. ton żywności, o ponad 400 mln jaj, o ponad pół mln ton zboża, o ponad 1 mln ton buraków cukrowych i o blisko pół mln ton ziemniaków więcej niż w roku ub. Ta zwiększona sprzedaż jest podstawą wzrostu dochodów i zamożności wsi. Wyraża się to w br. blisko 9 — procentowym wzrostem nakładów inwestycyjnych z własnych środków chłopów oraz dalszym wzrostem zakupów artykułów trwałej konsumpcji, jak motocykle, pralki, odbiorniki.

Według danych o dostawach do sieci handlowej CRS „Samopomoc Chłopska”, wieś zakupiła przez tę sieć w r. 1960 ponad 56 tys. motocykli i skuterów, 122 tys. pralek elektrycznych i 300 tys. zegarków. Te kierunki zakupów rozwijają się nadal.

Wyniki rolnictwa osiągnię-

te w tym roku stwarzają możliwości postawienia na rok przyszły nieco śmielszych założeń produkcyjnych niż to przewiduje plan 5-letni dla roku 1962. Dla zabezpieczenia wykonania tych zadań przewidujemy odpowiednio zwiększoną pomoc produkcyjną i finansową dla rolnictwa.

W roku 1962 przeznaczymy na jego finansowanie o 8,4 proc. środków finansowych więcej tj. w sumie ponad 23 mld zł. Wzrastają środki na zadania produkcyjne oraz na oświatę i naukę rolniczą.

Rozbudowa bazy produkcyjnej rolnictwa pochłonie 12,3 mld zł, głównie na meliorację, mechanizację i elektryfikację oraz na budownictwo.

Po zrealizowaniu przyszłorocznego planu będziemy mieli zelektryfikowanych 94 proc. PGR i 62 proc. zagrod wiejskich. Będziemy dysponowali w rolnictwie 80 tys. traktorów, co oznacza, że jeden traktor przeliczeniowy przypadać będzie na blisko 170 ha gruntów ornych, podczas gdy w ub. r. przypadał na 207 ha. Będziemy mieli zmeliorowanych 58 proc. gruntów ornych i 53 proc. łąk i pastwisk wymagających melioracji.

Na rozwijanie produkcji roślinnej i zwierzęcej, jak również na inwestycje w rolnictwie nieuspołecznionym przewidujemy znaczną pomoc kredytową, która wyniesie prawie 8 mld zł. Potrzeby kredytowe ludności wiejskiej zaspokajane będą częściowo w oparciu o wznoszące się w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych.

Stawiając do dyspozycji rolnictwa znaczne środki na rozwój nauki, oświaty i pomocy agronomicznej pragniemy stworzyć warunki do powszechnego zdobywania przez chłopów niezbędnych kwalifikacji zawodowych, coraz bardziej nieodzownych dla sprostanania narastającym zadaniom produkcyjnym w rolnictwie i wymogom postępowej organizacji produkcji rolnej.

Zwiększymy środki finansowe dla związku kółek rolniczych na rozszerzenie pomocy agronomicznej wsi. W roku przyszłym zamierzamy zrealizować zasadę — agronom w każdej gromadzie i większej spółdzielni produkcyjnej.

W PGR-ach zakładamy dalszy wzrost produkcji i poprawę wyników finansowych.

Przy bardzo dużych postępach PGR-ów są jednak jeszcze dysproporcje w poziomie ich gospodarki w poszczególnych rejonach kraju. Na likwidację tych dysproporcji i dalszy rozwój PGR przewidujemy znaczną pomoc z budżetu państwa, szczególnie zaś na wyposażenie PGR w nowoczesne środki produkcji. Środki na inwestycje wyniosą ponad 3 mld zł.

Dopłaty państwa do niektórych środków produkcji wytwarzanych przez przemysł a sprzedawanych rolnictwu poniżej kosztów własnych wyniosą ok. 1,2 mld zł — dotyczą one nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, maszyn rolniczych i ciągników oraz pasz treściwych.

Stawiając do dyspozycji rolnictwa znaczne środki pomocy finansowej stwarzamy warunki dla dalszego rozwijania produkcji rolnej.

Wysoka Izba!

Zatrzymam się teraz na wydatkach na gospodarkę mieszkaniową i komunalną.

Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie ministra Finansów Jerzego Albrechta

wygłoszone w Sejmie 1. XII. 1961 r.

Ciąg dalszy ze str. 2

które wiążą się ściśle z warunkami życia ludności.

Nakłady na budownictwo mieszkaniowe wyniosą ponad 20 mld zł. Z sumy tej na budownictwo miejskie przypada ponad 17 mld zł. Dzięki nim uzyskamy 114 tys. mieszkań tj. 334 tys. izb.

W ramach budownictwa mieszkaniowego rad narodowych zakładamy oddanie do użytku ponad 45 tys. mieszkań, tj. 124 tys. izb. W tym celu powiatowe i miejskie fundusze mieszkaniowe otrzymują z budżetu dotacje 5,9 mld zł.

Ponadto ok. 1 mld zł dotacji z budżetu otrzymają fundusze mieszkaniowe zakładów pracy; z funduszy tych będzie wybudowanych około 30 tys. mieszkań tj. blisko 80 tys. izb.

W spółdzielczości mieszkaniowej i budownictwie indywidualnym oddanych zostanie do użytku ok. 41 tys. mieszkań, tj. 132 tys. izb. Pomoc kredytowa państwa dla tego budownictwa osiągnie 3,1 mld zł.

W realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego ogromne znaczenie ma dalszy wysiłek i rozsądna inicjatywa obniżania kosztów jednostkowych budowy na rzecz zwiększania liczby izb.

Na utrzymanie i remont domów wydamy 2,7 mld zł, tj. o ponad 8 proc. więcej niż w r. Wyrzucamy ok. 25 tys. budynków o łącznej liczbie 485 tys. izb.

Nakłady na terenową gospodarkę komunalną wzrosną o 7 proc. Dzięki temu osiągniemy wzrost sieci wodociągowej i kanalizacyjnej o blisko 900 km; miasta zakupią 130 wozów tramwajowych, 65 trolleybusowych, 585 autobusów.

Mimo wyraźnego postępu pozostaje jednak nierozwiązanych wiele problemów gospodarki komunalnej. W szczególności nie nastąpi jeszcze wyraźna poprawa w komunikacji miejskiej. Natomiast uzyskać powinniśmy wydatne polepszenie w stanie sanitarnym i oświetleniu ulic.

Pragnę obecnie zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych cech działalności oświatowo - kulturalnej i socjalnej w świetle budżetu państwowego.

Wydatki na cele oświatowo - kulturalne i socjalne mają stałą tendencję wzrostu. Ilustrują ją następujące dane (w mld zł): 1955 r. — 29, 1960 r. — ponad 57, 1961 r. — blisko 63, 1962 r. — ponad 67. Równocześnie rośnie obciążenie dochodu narodowego wydatkami na cele oświatowo - kulturalne i socjalne. W 1955 r. udział tej grupy wydatków w dochodzie narodowym podzielonym wyniósł 13,7 proc., a według szacunków na rok przyszły 15,4 proc.

Świadczenia instytucji państwowych są w tym zakresie bezpłatne albo nisko płatne. Wzrost świadczeń oznacza zatem nie tylko bardziej pełne i lepsze zaspokojenie potrzeb, ale i przyczynia się do wzrostu stopy życiowej ludności. W projekcie budżetu wydatki na cele oświatowo - kulturalne i socjalne wynoszą 67 mld zł, a wpłaty przedsiębiorstw i jednostek prowadzących działalność oświatowo - kulturalną i socjalną tylko ok. 3 mld zł.

Z wydatków na cele oświatowo - kulturalne i socjalne przypada na: oświatę,

naukę i kulturę 36 proc., ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną 27 proc., ubezpieczenie społeczne 37 proc.

Planowany wzrost wydatków na oświatę i wychowanie, które wyniosą ponad 18 mld zł zabezpiecza realizację obowiązku powszechnego nauczania w szkołach podstawowych i daje możliwość dalszego kształcenia się szybko wzrastającej liczbie absolwentów szkół podstawowych, których w r. 1960 było 388 tys., a w roku przyszłym będzie 517 tys.

Sieć szkół podstawowych i kadra nauczycielska pozwalają na pełną realizację powszechności nauczania w zakresie szkoły podstawowej. Nie została jednak jeszcze osiągnięta — i to jest problem pierwszy — pełna sprawność szkół podstawowej. Wciąż jeszcze co czwarty uczeń szkoły podstawowej nie kończy jej w wieku obowiązku szkolnego. Poprawa sprawności nauczania w szkołach nie wymaga w zasadzie środków finansowych. Jeśli osiągniemy tę poprawę, uzyskamy lepsze, bardziej efektywne wykorzystanie środków łączonych na cele oświaty.

Drugi problem — to polityzacja nauczania, tj. rozszerzenie zakresu nauczania przedmiotów matematyczno - przyrodniczych i wprowadzanie do szkół podstawowych zajęć praktycznych, a do szkół ogólnokształcących zajęć techniczno - praktycznych. Politechnizacja nauczania wymaga w okresie lat 1962—1965 dodatkowych wydatków w kwocie ok. 1 mld zł. Z sumy tej na rok przyszły przewiduje się ponad 200 mln zł.

Problem trzeci — to fakt, że coraz większy odsetek młodzieży w wieku 14—17 lat objętych jest nauczaniem w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Przed wojną (1937) uczyło się w tych szkołach zaledwie 14 proc. młodzieży w tym wieku. W Polsce Ludowej odsetek ten osiągnął: w ub. r. — ponad 68 proc., w przyszłym roku ukształtuje się na poziomie ponad 71 proc. W ostatnich latach wiąże się to szczególnie ze zwiększeniem liczby uczniów w szkołach dla pracujących. Mimo to ilość młodzieży w tym wieku nie kształcącej się dalej jest jeszcze znaczna, co stanowi ciągle poważny problem społeczno - wychowawczy.

Na podkreślenie zasługuje również rozwój szkolnictwa zawodowego, gdzie przekraczamy znacznie założenia planu 5-letniego. W szkołach zawodowych kształci się będzie w roku przyszłym o 17 proc. więcej młodzieży niepracującej i o przeszło 21 proc. więcej młodzieży pracującej niż w r. b.

Na szkolnictwo wyższe wydamy ponad 3 mld zł, tj. o przeszło 12 proc. więcej.

Wzrost wydatków budżetowych zabezpiecza: zwiększenie bazy rekrutacyjnej młodzieży na kierunki studiów szczególnie ważne dla gospodarki narodowej i postępu technicznego, rozszerzenie studiów dla pracujących oraz powołanie nowych i rozwój istniejących podtypowych studiów specjalistycznych dla pracującej już kadry z wyższym wykształceniem w zakresie najnowszych osiągnięć nauki: energii jądrowej, elektroniki,

automatyki, mechaniki precyzyjnej itp.

Na odcinku pomocy dla studiujących największy wzrost wydatków przypada na stypendia. Udział stypendiów fundowanych w ogólnie ich liczbie zwiększy się z 29 proc. do 43 proc.

Zwiększone o 10 proc. nakłady na inwestycje w szkolnictwie wyższym są przeznaczone na uzupełnienie wyposażenia uczelni w nowoczesną aparaturę, sprzęt i maszyny oraz na budownictwo szkolne. Z większych obiektów przewidziana jest budowa wgl. rozbudowa: pawilonu łączności dla Politechniki Warszawskiej, budynku chemii jądrowej w Warszawie, Collegium Physicum i Collegium Biologicum, gmachu biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego i in.

Wydatki na naukę wznoszą się o ok. 13 proc. i wynoszą 2,2 mld zł, z czego ponad 1/3 stanowią inwestycje. Środki te są przeznaczone na utrzymanie Polskiej Akademii Nauk i jej placówek naukowych oraz resortowych instytutów naukowo-badawczych, łącznie z kosztem prowadzonych przez nie prac naukowo-badawczych.

Oprócz środków budżetowych, wydatki na badania naukowe pokrywane są z innych źródeł, wśród których największą rolę odgrywa fundusz postępu technicznego. Ogółem państwo przeznacza na badania naukowe ok. 4,7 mld zł.

Podstawowym problemem jest podniesienie efektywności badań naukowych i bardziej racjonalne wykorzystanie wydatkowanych przez państwo środków. W wyniku uchwał IV Plenum KC rząd podjął szereg kroków, zmierzających do podniesienia efektywności badań naukowych.

Również w celu zwiększenia efektywności badań naukowych poprzez stworzenie lepszych warunków pracy dokonaliśmy w br. podwyżki płac pracowników nauki, łącząc ją z zasadą pracy w jednym zakładzie.

W wyniku tych posunięć oczekiwać należy bardziej racjonalnego wykorzystania zwiększonych nakładów na szkolnictwo wyższe i na badania naukowe oraz osiągnięcia większych efektów.

Wydatki na kulturę i sztukę wyniosą 2,5 mld zł, tj. o 4,5 proc. więcej. Są to głównie dotacje dla teatrów, filmharmonii i instytucji kulturalnych, na utrzymanie bibliotek powszechnych i inne.

Na podkreślenie w tej dziedzinie zasługują dwa zjawiska: szybki rozwój telewizji (liczba abonentów wzrosła o prawie 1/4 i osiągnie 900 tys.) rozwój sieci placówek dla potrzeb kulturalnych wsi. (uruchomimy 631 świetlic i 228 bibliotek wiejskich).

Na kulturę fizyczną, wczasowe i turystyczne, wydamy prawie 1 mld zł. Ponadto na cele sportu i turystyki wydatkowanych będzie przeszło 400 mln zł z funduszy pozabudżetowych.

Na ochronę zdrowia przeznaczamy w roku przyszłym 15,7 mld zł, w tym na inwestycje 1,2 mld zł. Planowany wzrost wydatków o ponad 5 proc. zabezpiecza zarówno wzrost liczby łóżek szpitalnych jak i zatrudnienia, co jest jednym z elementów poprawy świadczeń w szpitalnictwie i w pomocy otwartej. Liczba łóżek szpitalnych wzrosła o ponad 5 tys. W lecznictwie otwartym przewiduje się uruchomienie 230 nowych przychodni. Wzrasta również poważnie liczba godzin lekarskich, zwłaszcza w przemysłowej służbie zdrowia.

Liczba przychodni przy zakładach pracy osiągnie ponad 2,5 tys.

Na wsi powstanie 127 ośrodków zdrowia i 12 nowych spółdzielni lekarskich.

Wśród wydatków na lecznictwo poważ. e. miejskie zaliczają dopłaty do leków, które wynoszą 2,5 mld zł (tj. 245 zł na jednego ubezpieczonego).

Omówione wydatki na cele oświatowo - kulturalne i socjalne są realizowane głównie w ramach budżetów rad narodowych. Stwarza to warunki dla bezpośredniego oddziaływania społeczeństwa reprezentowanego w radach narodowych i ich korespondencji na jak najbardziej racjonalne wydatkowanie środków finansowych.

Ostatni dział omawianej grupy wydatków to ubezpieczenia społeczne. Wydamy na nie ponad 25 mld zł, tj. o 7,1 proc. więcej. Przeszło połowa wydatków przypada na renty.

Przy stałym, poważnym wzroście wydatków budżetowych na cele związane z zaspokojeniem potrzeb społecznych ludności utrzymujemy od szeregu lat na prawie niezmiennym poziomie wydatki na administrację państwową.

Wysoki Sejmie!

Pragnę obecnie naświetlić niektóre zagadnienia budżetów rad narodowych, stanowiące integralną część składową budżetu państwa.

Budżety rad narodowych zamykają się po stronie wydatków kwotą 61,1 mld zł, z czego przypada na cele gospodarcze 17 proc. na gospodarkę mieszkaniową i komunalną i inne cele niegospodarcze — 28 proc., oświatę i kulturę — 25 proc., ochronę zdrowia i pomoc społeczną — 22 proc. oraz na administrację — 5 proc. Budżety obejmują po stronie wydatków rezerwy na częściowe finansowanie czynów społecznych, na fundusz interwencyjny i na wydatki nieprzewidziane w łącznej sumie ponad 1 mld zł.

Tempo wzrostu wydatków budżetów rad narodowych jest wyższe, niż tempo wzrostu wydatków budżetu centralnego. Stąd też nastąpił nowy zwiększenie udziału budżetów terenowych w budżecie państwa. Jest to rezultatem wzrostu wydatków na oświatę, ochronę zdrowia, gospodarkę komunalną i mieszkaniową oraz rolnictwo. Możliwość przesunięcia zadań między szczeblami centralnym a szczeblem rad narodowych są już prawie wyczerpane. Zamierzamy jeszcze w roku przyszłym przekazać radom narodowym finansowanie 2000 i przedsiębiorstw prowadzonych przez przedsiębiorstwa zarządzane centralnie.

W 1962 r. przekażemy eksperymentalnie radom gromadzkim w 10 powiatach wymiar podatku gruntowego. Równocześnie rozszerzamy uprawnienia rad w zakresie realizacji polityki podatkowej.

Nadal jest nie rozwiązana sprawa decentralizacji w obrębie rad narodowych. Rady wojewódzkie sprawują gestię nad 1/3 ogólnych wydatków rad terenowych.

Proces decentralizacji jest hamowany słabością organizacyjną i kadrową organów rad narodowych szczebla powiatowego i gromadzkiego. Stąd konieczność ulepszeń organizacyjnych i przesunięć statutowych na rzecz aparatu rad narodowych niższych szczebli.

Jak więc z powyższego wynika, realizacja uchwał VIII Plenum KC w sprawie decentralizacji gospodarki terenowej stoi jeszcze przed nami.

Planowane wydatki budżetów terenowych zabezpieczają wykonanie zadań gospodarczych i oświatowo-socjalnych rad narodowych określonych w planie gospodarczym. W toku wykonywania możliwe będzie dalsze zwiększenie wydatków w miarę przekraczania przez rady narodowe planowanych dochodów budżetowych oraz w ramach wykorzystywania nadwyżek budżetowych.

Wykonaniu planowanych dochodów sprzyjać będzie nowy sposób pokrywania

wydatków rad narodowych. W roku 1962 znosimy bowiem w zasadzie dotacje wyrównawczą z budżetu centralnego i zastępujemy ją udziałami w dochodach tego budżetu. W ten sposób stworzymy zainteresowanie rad narodowych realizacją dochodów pobieranych na rzecz budżetu centralnego i stworzymy lepsze warunki dla powiązania gospodarki terenowej z gospodarką zarządzaną centralnie.

Po przeprowadzeniu omówionych zmian wydatki rad narodowych będą w przyszłym roku pokryte w 54 proc. dochodami własnymi, w 36 proc. udziałami w dochodach budżetu centralnego i w 10 proc. dotacjami, głównie na budownictwo mieszkaniowe.

Oczekujemy, że rady narodowe zrealizują uchwalone przez siebie budżety w sposób efektywny, oszczędny i racjonalny.

Wysoki Sejmie!

Rząd uważa zadania gospodarcze i finansowe na rok 1962 za w pełni realne. Na wielu odcinkach mogą one być przekroczone.

Zadania produkcyjne w przemyśle nie są napięte. Planowany wzrost produkcji przemysłowej może być z pewnością przekroczony. Założenia produkcji roślinnej nie wydają się wygórowane w stosunku do wyników ostatnich lat. Ale — jak zwykle zawierają one pewną niewiadomą. Trudne są zadania w handlu zagranicznym, ale w sumie w pełni możliwe do wykonania.

Zadania inwestycyjne mimo poważnego wzrostu nakładów są realne. Chodzi tylko o to, aby wydatkowane na ich realizację środki przyniosły planowane efekty produkcyjne.

W 1962 r. zakładamy dalszy wzrost dochodów pieniężnych ludności o 5,7 proc., głównie wskutek wzrostu funduszu płac o 5,5 proc. i skupu produkcji rolnej prawie o 9 proc.

W związku z tym, podstawowym zadaniem przyszłego roku jest utrzymanie założonych w planie relacji między funduszem płac i produkcją. Jest to zadanie zupełnie realne, zwłaszcza, że planujemy bardziej „liberalnie” udział płac w produkcji niż w r. b.

Dlatego bezwzględnie przestrzegamy dyscypliny płac i prawidłowe obciążenie finansowe wsi mają podstawowe znaczenie dla utrzymania równowagi finansowej i równowagi rynkowej. Dochody z akumulacji finansowej przedsiębiorstw mogą być w pełni wykonane, a nawet przekroczone, o ile wykonaniu zadań produkcyjnych towarzyszyć będzie pełna realizacja obniżki kosztów produkcji i usług.

Mamy więc wszystkie dane, by przy pomyślnym wykonaniu zadań planu gospodarczego i budżetu osiągnąć planowaną nadwyżkę, którą moglibyśmy przeznaczyć zarówno na cele związane z rozszerzeniem naszego potencjału gospodarczego, jak i bezpośrednio na dalszą poprawę warunków życiowych określonych grup ludności.

Równowaga

— warunkiem wzrostu

Wysoki Sejmie!

Wykonanie zadań rb. i zadania, które stawimy na 1962 r. wskazują, że tempo rozwoju naszej gospodarki jest szybsze niż założyliśmy w planie 5-letnim.

W roku przyszłym powinniśmy rozporządzać w kraju dochodem narodowym o ponad 12 proc. wyższym niż w ub. r. (Plan 5-letni zakładał wzrost o ok. 9 proc.). Dzięki

temu spożycie indywidualne będzie mogło być wyższe o 10,9 proc. niż w ub. r. (Plan 5-letni zakładał wzrost o 9,5 proc.).

Ważnym warunkiem utrzymania planowych proporcji podziału dochodu narodowego, jest równowaga między środkami pieniężnymi, które stawiamy do dyspozycji jednostek gospodarki socjalistycznej a realizowanymi przez nie — zgodnie z założeniami planu — zadaniami rzeczowymi oraz między dochodami pieniężnymi ludności a podażą towarów i usług, które stawia do jej dyspozycji gospodarka socjalistyczna.

Plan i budżet zakłada tę równowagę i to zarówno w obrębie gospodarki socjalistycznej, jak i w zakresie rynku. Chodzi jednak o to, by założenie równowagi utrzymać w pełni w toku realizacji planu.

Szczególne zadania ma tu do spełnienia aparat podległy resortowi finansów i aparat finansowy w przedsiębiorstwach, organizacjach gospodarczych, ministerstwach i radach narodowych. Chodzi o to, by wykonywana przez ten aparat kontrola oznaczała aktywne oddziaływanie w kierunku lepszego i bardziej pełnego wykonania zadań i przeciwdziałania wszelkim nieprawidłowościom, nadużyciom i rozrzutności w gospodarce.

Wysoka Izbo!

Rok to niedługi okres. Ale gdy pomyślimy, że jest to przeszło 300 dni pracy, którą podejmujemy około 14 mln ludzi w mieście i na wsi, a przygotowuje się do przyszłej pracy ponad 6 mln młodzieży w szkołach i wyższych uczelniach, jeśli zwążywszy, że każdego dnia społeczeństwo poprzez sam budżet państwa łoży ponad 800 mln zł na rozwój gospodarki i kultury naszego kraju, to w wyobraźni naszej kształtuje się obraz, jak wiele zdziać można w tym, tak zdawałoby się, krótkim czasie. Zdziać można bardzo wiele, jeśli każdy dzień i godzina pracy będzie uczciwie i pożytecznie wykorzystana, jeśli towarzyszyć jej będzie duch gospodarności, oszczędności i poszanowania mienia społecznego.

Jest prawem życia, że człowiek żyje i pracuje nie sam i nie wyłącznie dla siebie, że żyje i pracuje nie tylko dla dnia dzisiejszego, ale i jutrzejszego. Warto, by ta prosta prawda towarzyszyła nam każdego dnia naszej pracy i życia, by dawała jako owoc więcej codziennej życzliwości i serdeczności między ludźmi, bardziej braterskie stosunki między współtowarzyszami pracy, mocniejsze jeszcze przekonanie, że to co wspólnie tworzymy dziś, wspólnie służyć będzie nam jutro. Jesteśmy głęboko przekonani, że te dni, które stoją przed nami, będą dniami pokojowej pracy, będą dniami pokoju. Jesteśmy przekonani, że siła materialna, obronna i moralna naszego obozu socjalistycznego ostudzi buńczuczne zapędy agresorów, że służyć będzie sprawie pokoju dla nas i wszystkich narodów świata.

Myślę, że Wysoka Izba podzieli również przekonanie, które pragnę wyrazić, że realizacja Narodowego Planu Gospodarczego i Budżetu na 1962 r. stanowić będzie realny krok w dalszym rozwoju socjalistycznej gospodarki, kultury i dobrobytu naszego narodu.

POGODA

DZIS — zachmurzenie zmienne. Przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna plus 5 st. C. Wiatry umiarkowane, zachodnie.
JUTRO — chmurno, opady deszczu. Temperatura bez zmian.



NA ZDJĘCIU: Henri Alleg — człowiek, który przeżył piekło specjalnych obozów pozostających pod pieczę spadochroniarzy. CAF

Człowiek który przeżył tortury...

Kilka lat temu, w pierwszym okresie tragicznej „brudnej wojny”, którą Francja prowadzi od przeszło 7 lat w Algierii, aresztowany został francuski postępowy dziennikarz Henri Alleg. W obozie koncentracyjnym napisał książkę „Tortury”, która wstrząsnęła sumieniem całego świata. W książce tej opisał metody francuskich spadochroniarzy, którzy pod skrzydłami generała Massu stosowali tortury, przy których błędy metody hitlerowskiego gestapo i SS.

A oto wyjątek z książki „Tortury”:
„Ja..., uśmiechając się ciągle potrząsał przed moimi oczyma szczypczykami, którymi zakonieczono były elektrody. Małe błyszczące stalowe szczypczyki wydłużone

i zębate. Szczypczyki — „krokodyle”, jak mówią robotnicy linii telefonicznych, którzy ich używają. Jedne przytwierdził mi do prawego ucha, drugie do palca po tej samej stronie.

Wzdrygnąłem się gwałtownie w moich więzach i zacząłem wyć. Cha..... Puścił w moje ciało pierwszy ładunek elektryczny. Długa iskra zabłysła koło mojego ucha i poczułem, jak serce wali mi w piersi. Skręcałem się z bólu, wyjąc na cały głos, wyprętałem się, kalecząc o deskę, wstrząsając elektryczne kierowane przez Cha... trzymającego prądnicę w ręku następowy bez przerwy.

W tym samym rytmie Cha... skandował jedno pytanie, wybijając sylaby: „Gdzie się ukrywałeś?”

Między dwoma wstrząsami zwróciłem się do niego mówiąc: „Złe postępujecie, będziecie tego żałować!”

Cha..., wściekły, odkręcił opornik swej prądnicę: „Za każdym razem, kiedy mi będziesz prawil morały, posłę ci taką porcję!”, a gdy nie przestawałem krzyczeć, powiedział do Ja...: „Rany boskie ależ on wrzeszczy! Dajcie mu knebel!” Ja... zwinął w kłębek moją koszulę, wetknął mi ją w usta, męczarnia zaczęła się na nowo. Sciskałem z całej siły materiał zębami i czułem w tym prawie ulgę.

Nagle poczułem jakby ukaszenie dzikiej bestii, która szarpała mi ciało. Ja..., ciągle się uśmiechając, przytwierdził mi szczypczyki do czionka.

Wstrząsy, które mną miały, były tak silne, że zerwały się rzemienie, które więziły mi nogi. Zrobili krótką przerwę aby je zwinąć i zaczęło się na nowo...
Po latach protestów Henri Alleg został wreszcie „osądzony” i przeniesiony do więzienia na terenie Francji. Niedawno udało mu się zbiec z więzienia. Obecnie Henri Alleg przybył do Pragi na zaproszenie Związku Dziennikarzy Czechosłowackich jako przedstawiciel Algierskiej Partii Komunistycznej. (w-z)

MIĘDZYKRAJOWE niedyskrecje

TAJEMNICA
Niedawne spotkanie prezydenta Francji, de Gaulle'a, z premierem brytyjskim Macmillanem, odczone było tajemnicą. „Nie wiadomo, co już się stało, nie wiadomo, co się stanie, nie będzie wiadomo” — pisała o tych rozmowach Agencja France Presse. Dziennikarze na próżno marzili w oczekiwaniu na wiadomości. Nikt nie udzielił informacji. Za to mnóstwo było policjantów i agentów Scotland Yardu.

ALKOHOLOWE REFERENDUM
W Walli odbyło się niedawno swoiste referendum. Ludność odpowiadała na pytanie: czy otwierać w niedzielę bary i restauracje sprzedające alkohol? Zwolennicy sprzedaży alkoholu wygrali i w pierwszą niedzielę po referendum po raz pierwszy od 80 lat na terenie Walli otwarto 2,5 tys. barów. W wielu miejscowościach wędzienne barmani podejmowali klientów bezpłatnie.

POLOWANIE NA MINISTRÓW?
Niedawno „minister informacji” w rządzie Czombego, Lucas Samaleng, został zabity w „niezwykłym wypadku” w czasie połowania. Był to drugi z kolei „minister”, który zginął w ciągu tygodnia.

BEZ TRUDNOŚCI
Dowódca tajnej organizacji ultrasów (OAS) był generał Salan udzielił ostatnio wywiadu przedstawicielowi brytyjskiego pisma „Sunday Telegraph” Grant — Adamsonowi. Rozmowa odbyła się w willi w pobliżu Algieru. Adamson pisze: „Nie było mi trudno spotkać się z Salanem. O ile mi wiadomo, ani przez chwilę nie byłem śledzonym przez policję, która mogła przecież wykorzystać mnie do zastawienia pułapki”.
No cóż, widocznie nie chciała. (w-z)

NAD PROGRAMEM KPZR

Pokoje współistnienia nie jest konkretnym faktem historycznym od 44 lat. Od zwycięstwa Rewolucji Październikowej aż po dziś dzień współistnienie rozwijające się wszędzie w głąb wspólnot państw socjalistycznych oraz świat kapitalistyczny. Współistnienia tego nie przerwała II wojna światowa. We wspólnym froncie przeciwko hitleryzmowi i militarystom japońskim stał zarówno Związek Radziecki, jak i wielkie mocarstwa kapitalistyczne.

Pokoje współistnienia nie jest całkowicie równoznaczne z pokojem. Pokój jest stanem statycznym — stanem, w którym nie ma wojny, ale w którym wojna może dojrzewać. Tak układało się dotąd w dziejach, że pokój był przygotowany przez wojnę. Wyrazem tego była sławetna formuła Clausewita, iż wojna jest kontynuacją polityki z okresu pokoju, tylko prowadzoną przy użyciu innych środków.

Koncepcja współistnienia, narzuconego imperializmowi, nie jest czymś statycznym. Jest działaniem. Jest dążeniem do rozwiązywania problemów grozących wojną. Dążeniem dialektycznym, wykorzystującym całokształt elementów w obozie własnym i w obozie przeciwnym, w skali świata, jak i poza jego ziemskimi granicami, dążeniem wykorzystującym nie tylko własną siłę i własne kierunki uderzenia, ale również sprzeczności rozbijające imperializm.

Są jednakże w międzynarodowym ruchu komunistycznym również tacy, którzy nie chcą — wyzwoleć się ze skostniałych poglądów kwestionując zarówno możliwość pokojowego współistnienia, jak i celowość wysuwania tej tezy przez trzy ostatnie zjazdy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Twierdzą oni, powołując się na Lenina, że imperializm rodzi wojnę, a więc tak długo, jak istnieje na świecie imperializm, wojny są nieuchronne. „Wobec tego pokojowe współzycie socjalizmu z imperializmem, które — bo zbrojka istota jest nam znana, nie jest możliwe, a okres pokoju winien być wykorzystywany dla przygotowywania się do następnej krwawej rozprawy, taka imperializm narzuca światu. Imperializm zrodził już wiele wojen. To prawda. Ale pomiędzy warunkami, w jakich wybuchy pierwsza i druga wojna światowa, a sytuacją dzisiejszą istnieje zasadnicza różnica jakościowa. Imperializm utracił monopol na decydowanie o

sprawie wojny lub pokoju. Nie w jego mocy jest już wytyczanie przeznaczeń świata. Historia wzięła kierunek na socjalizm. Wojenne apetyty imperialistów hamowane są przez szereg czynników potężniejszych od czasu zakończenia II wojny światowej w niezwykłym tempie. Hamuje je przede wszystkim potęga socjalistycznej wspólnoty państw, strzegąca dziś pokoju w skali światowej. Hamuje je rozpad światowego systemu kolonialnego, podcinający korzenie imperialistycznej potęgi. Hamuje je nieznaną w dziejach co do zasięgu i głębokości dynamizm walki o pokój. W imię pokoju występują już nie tylko zorganizowane i niezorganizowane masy, ale ogromna „strefa pokoju” — obok obozu socjalizmu sto-

S I Ł Y POKOJOWEGO WSPÓLISTNIENIA

ją w walce o pokój młode państwa Azji i Afryki, które zrzuć więzy kolonialnej niewoli. „Strefa pokoju” poczyna sięgać już nawet do kontynentu amerykańskiego. Mówi o tym przykład Kuby, jak i wzmagający się ruch antyimperialistyczny w wielu krajach Ameryki Łacińskiej.

Ostatnie dziesięć lat dostarczyło wymownych przykładów, iż imperializm, gotowy do nowego drapieżnego skoku musiał się w ostatniej chwili wycofywać pod naciskiem sił broniących pokoju. Wspomnijmy zastopowanie niesławnej agresji na Egipt w 1956 r. W następnym roku udaremnienie imperialistycznej napaści na Syrię. Tego roku — udaremnienie amerykańskiej inwazji na Kubę. Jak już dziś wiadomo, najemni żołdacy, którzy wylądowali na wyspie, mieli stanąć tylko pierwszy rzut. W ostatniej chwili USA wycofały się z obiecanego im wsparcia.

Kto zatrzymał rękę agresora gotową do zadania ciosu? Słachetne pobudki przywódców USA? Wiemy, że nie. Agresora okiełznała potęga Związku Radzieckiego i stanowisko pokojowych narodów świata.

Błędne stanowisko występujących przeciwko tezie o pokojowym współistnieniu nie jest błędem tylko teoretycznym, oderwanym od życia. W naszym ruchu zwi-

zek teorii z praktyką jest nierozdzielny. W praktyce zaś przeciwnicy pokojowego współistnienia leją wodę na młyn najgorszej grupy wśród imperialistów — tej grupy, która za cel swój stawia doprowadzenie do wojny. Jednych i drugich łączy podobne przekonanie — mimo iż z różnych powodów — o nieuchronności starcia. Jedni i drudzy usiłują argumentować swe stanowisko wyliczaniem istniejących punktów zapalnych na świecie — Berlin, Kongo, czy Półwysep Indochiński, wierząc, iż narastająca ich ilość przedrozi się w jakość t.zn. w wojnę.

Istotnie, możliwość taka istnieje. XX i XXII Zjazd bynajmniej też nie formułował pewności uniknięcia nowej wojny światowej, a jedynie możliwość. Ale dlatego też nie zadowolili się

S I Ł Y POKOJOWEGO WSPÓLISTNIENIA

on biernym stwierdzeniem, iż istnieją na świecie punkty, które zruciać różnicę konflikt. Pokojowe współistnienie — to jednocześnie wielka historyczna rozgrywka, to specyficzna taktyka wynikająca ze zmieniającego się na naszą korzyść układu sił.

Taktyka ta, wypływająca z leninowskiej koncepcji pokojowego współistnienia, każe prowadzić politykę elastyczną wobec każdego zagrożenia grożącego światu wojną i cierpliwie je rozwiązywać, biorąc przy tym pod uwagę wszystkie realia współczesnego świata i nie wyrzekając się kompromisów.

Przeciwnicy pokojowego współistnienia kwestionują nie tylko jego możliwość, ale także logicznie zeń wynikające działania, m. in. zwiększone kontakty i wzmożoną wymianę między przywódcami i narodami wspólnoty socjalistycznej i świata kapitalistycznego.

Pokoje współistnienia to nie tylko walka przeciwko wojnie. To jednocześnie walka o pokój. Wzajemne kontakty, wymiana poglądów, poznanie się społeczeństw — toż to ogromne wzbogacenie dotychczasowego arsenału środków na rzecz umocnienia pokoju!

Oczywiście, pokojowe współistnienie, będące koniecznością dla obu stron,

nie oznacza jakiegoś „kochajmy się”. Historia ludzkości nie rozwija się wzdłuż linii prostej, ale postępuje naprzód w zygzakach. Pokojowe współistnienie jest starciem dwu przeciwstawnych koncepcji życia. Jest starciem prowadzonym przy użyciu szerokiego wachlarza środków. Starciem, które jest przeniknięte na wskroś walką klasową, toczoną w skali zarówno lokalnej, państwowej, jak i światowej.

Pokoje współistnienia nie tylko nie eliminuje podstawowego pytania „kto kogo”, ale traktuje cały okres współistnienia, aż po zwycięstwo socjalizmu na całym świecie, jako okres jednej wielkiej batalii o nasze ideały; batalii prowadzonej pokojowymi, czyli socjalistycznymi, humanistycznymi środkami.

„Mówiliśmy i mówimy: socjalizm działa siłą przykładu” — podkreślał Lenin. Nie przypadkiem XXII Zjazd, akcentując problem pokojowego współistnienia, był tym Zjazdem, który zatwierdził Program budownictwa komunizmu w ZSRR. Siłą idei komunistycznych, zjednywających masy całego świata, jest radziecki start do komunizmu. Coraz szerszy zasięg oddziaływania idei socjalistycznych jest i będzie ipso facto działaniem na rzecz pokojowego współistnienia; powoduje i będzie powodował dalsze osłabianie obozu imperialistycznego i dalsze wzmacnianie sił postępu i pokoju.

Za przykładem musi stać siła materialna, by pokojowe współistnienie było możliwe. Jak mówił Chruszczow, tygrys pozostaje drapieżnikiem, póki nie zdechnie, ale na stoniu nie napada, chociaż wypadło im żyć w jednej dżungli. Gdyby jednak rzucił się nań, to słoń go zdepce, i to go powstrzymuje.

Ograniczyliśmy się tutaj do poruszenia tylko kilku elementów pokojowego współistnienia. XXII Zjazd akcentując je z taką mocą oddał sprawie pokoju na świecie historyczną przysługę. Tchnął on w narody walczące o pokój nadzieję, że nie ma fatalizmu wojny. Nadzieja ta staje się obecnie siłą motoryczną uwielokrotniającą siły pokoju.

RYSZARD WOJNA

SWÓJ DO SWEGO

Zaczął się to wszystko 26 października 1943 roku w Turcji, w Ankarze i pomimo tylu lat, cała ta nieomal fantastyczno-sensacyjna historia szpiegostwa trwa nadal. A było to wszystko tak.

U angielskiego ambasadora w Ankarze sir Knatchbull-Hugessona pracował w czasie wojny jako kamerdyner Eliasz Bazna rzekomo Turek z pochodzenia. Człowiek ten mający duże doświadczenie życiowe, a jeszcze większe szpiegowskie, postanowił wykorzystać to doświadczenie i zrobić zawrotną karierę, która w końcowym rozrachunku da mu krociowy majątek. Okazała jak gdyby sama prosiła się o wykorzystanie. Będąc zaufanym ambasadora, Bazna miał o każdej porze dnia i nocy wstęp do jego apartamentów służbowych i prywatnych a tym samym dostęp do kasy państwowej, gdzie spoczywały super — tajne dokumenty angielskiej dyplomacji. Pan ambasador klucz od sejfu nosił wprawdzie stale przy sobie, ale z nim nie spał. To wystarczyło. Przebiegły Turek znalazł sposób by „dość” i do klucza.



Kto mógł w neutralnej Turcji zapłacić najwyższą sumę za „ściśle tajne” materiały z angielskiej ambasady? Zrozumiałe, że tylko Niemcy. Z ponętą propozycją sprzedaży wspomnianych dokumentów a ściślej mówiąc rolek filmów fotograficznych z dokumentów, zwraca się Bazna do attache wojskowego III Rzeszy w Ankarze Ludwika Moyszyscha. Wywiad niemiecki skwapliwie skorzystał z oferty. Ale Turek wietrzący dobry interes, zażądał za jedną rolkę nie bogatej sumy — 10 tys. funtów szterlingów. Sprawa zainteresowała się bogowie wywiadu i dyplomacji III Rzeszy. Obawiano się powrokcji, ale oferta Bazna przyjęta. Otrzymał zaliczkę 20 tys. funtów i współpraca między nim a wywiadem III Rzeszy ułożyła się

znakomicie. Szpieg, który przyjął pseudonim „Cycero” dostarczył Niemcom najbardziej tajnych dokumentów brytyjskiej dyplomacji, która do swojego użytku posiadała w Ankarze angielską ambasadę. W sumie III Rzesza wypłaciła mu zawrotną sumę „honorariów” — 150 tys. funtów. Bazna stał się człowiekiem bardzo bogatym.

Bywał czasem, że i oszust zostaje oszukany. Po wojnie stała się głośna afera z funtami, które III Rzesza fałszowała na skalę rzec by można światową. Banki na całym świecie zaczęły wykrywać będące w obiegu fałszywe funty. Również zakwestionowano funty, którymi płaćli wysokie rachunki bogaty przedsiębiorca z Ankarę — Eliasz Bazna. Okazało się, że centrala hitlerowskiego wywiadu za tak cenny materiał szpiegowski jaki dostarczał z angielskiej ambasady Bazna, płaćła fałszywymi funtami.

Rozłoszczony i oszukany Turek udał się kilka lat temu do Bonn i od rządu NRF jako prawego spadkobiercy III Rzeszy, zażądał zadośćuczynienia i wypłacenia mu sumy — 150 tys. funtów.

Sprawa walkowała się w kilku ministerstwach i dopiero sam Adenauer ją odrzucił. Bazna nie daje jednak za wygraną. Niedawno zawił się znowu w NRF, ponowił żądanie, a na specjalnej konferencji prasowej w Monachium, opowiedział w jaki sposób okradł z najtajniejszych dokumentów dzisiejszych sojuszników NRF — Anglików. W Bonn wywołano to konsternację, bo Bazna przywiózł rzekomo ze sobą dokumenty gwarantujące mu wypłacenie żądanej sumy 150 tys. funtów. (ao)

NA ZDJĘCIU: szpieg III Rzeszy, Eliasz Bazna demonstruje na konferencji prasowej w Monachium (NRF) w jaki sposób od fotografowaływał tajne dokumenty angielskiej ambasady.

Nasza recenzja

Zla czy dobra, nieważne. Grunt, że przez scenę przeszedł wlew współczesności — to były pierwsze zdania, jakie usłyszałam o nowej sztuce.

Ostatnia premiera na scenie Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku przeszła wszelkie oczekiwania. Nie milknąc brawa, wywoływanie kolejno autora, reżysera, scenografa, kompozytora — wszystko to razem stwarzało atmosferę entuzjazmu.

Tak to gorąco przyjmowała białostocka publiczność nową sztukę współczesną Ireny Szeli pt. „Trudna młodość”, której prapremiera odbyła się na naszej scenie.

Dyskusja o społecznym zapotrzebowaniu na sztukę współczesną rozgorzała przed laty i nie zanosi się wcale na to, by rychło miała się skończyć.

— Widz dzisiejszy chce zobaczyć na scenie siebie, „swoje” sprawy, problemy „swojego” życia — tak można by najładniej wyrazić to, czego współczesny widz domaga się od teatru.

— Nadal odczuwamy brak współczesnego dramatu obyczajowego — słyszy się często narzekania pod adresem dramaturgów.

Sztuka Ireny Szeli mówi o konfliktach współczesnej młodzieży. Ukazuje „kawałek życia” ludzi przeciętnych. W każdym mieście można z pewnością spotkać takich „dorosłych” i takich „młodych” jak w sztuce pt. „Trudna młodość”.

I w tym tkwi właśnie tajemnica jej powodzenia tak, jak powodzenie wśród młodzieży zdobyła głośna dziś autorka słuchowisk radiowych Krystyna Salaburska swoim „Krzysztofem”, „Piotrem” czy „Moniką”. Pisała bowiem o dzisiejszej młodzieży, jej konfliktach i jej marzeniach.

Sztuka Ireny Szeli wyróżniona na konkursie na współczesną sztukę teatralną, ogłoszonym w tym roku przez Wojewódzką Radę Narodową w Krakowie ukazuje nam w jednym, krótkim „wycinku życia współczesnego” dwie antagonistyczne siły, dwa światy: dorosłych i młodzieży.

Człowiek postać sztuki Renata jest tu zarazem narratorem: wprowadza nas na chwilę do swego domu i przedstawia bohaterów historii.

Irena Szeli wyraźnie dzieli bohaterów swej sztuki na dwa obozy: młodych

i starych i tych „starych” czyli dorosłych stawia w stan oskarżenia. To oni — tylko i wyłącznie oni są winni, że młodzi mają takie podłe życie. Wszyscy dorośli mężczyźni są kłobocznymi i w tym tkwi przyczyna rozbitcia domu; obie matki są histeryczkami i ponoszą odpowiedzialność za atmosferę domową.

O zmarłych rodzicach Hanetki i Marka wiemy, że zamęczeni ich hitlerowcy. I dalej historia stacza się na banały tor międzywojennych wzorców: dzieci z dobrego domu na skutek konfliktów z rodzicami ratują się ucieczką... na studia, a z drogi prawości zbaczają tylko proletariackie sieroty Hanetka i Marek. Już tu, w samym założeniu zaczyna się banal, który co pewien czas będzie dawał znać o sobie.

Ale te utarte ramy konwencjonalizmu rozsądza po-

I mówi: „bo tacy są dorośli”. A czy odpowiedź ta jest słuszna — to już sprawa dyskusyjna.

Reżyser przedstawienia Jerzy Zegalski zachęcony tematem postanowił jako pierwszy dyrektor teatru w kraju wystawić nową sztukę. Zawsze z takiej okazji wszyscy gratulują... odwagi. Bo to z każdą nową sztuką (a co dopiero z debiutem?) nigdy nie wiadomo. Sprawdzi się, czy nie sprawdzi sceniczenie?

Reżyser poznał się od razu na postaci Marka, skoro mocno go obsadził.

Inscenizator i reżyser w jednej osobie wykorzystał wszelkie dostępne mu środki (obrotowa scena dwa plany) dla jak najbardziej plastycznego zilustrowania scen, opowiedzianych przez narratorkę.

Można dyskutować, czy scen tych, drobnych i nie

myślenia chociaż sprawę Renaty. Bo co do niej — możemy się najwyżej domyślać, że chyba jednak nie wyjedzie w te góry, nie pójdzie na uniwersytet. I chyba jednak nie pozeka na Marka... Wtedy już i Hanetka i Romek niewiele nas obchodzi. Zapominamy już o nich.

Największym atutem białostockiego przedstawienia jest Marek.

Zygmunt Nawrocki, którego witamy w tej roli na naszej scenie — zademonstrował nowoczesne aktorstwo, oszczędne w gestach i środkach wyrazu, przeciwne wszelkiemu efekciarstwu. Aktor plastycznie maluje sylwetkę chłopca szorstkiego, gburowatego, a przecież „pod grubym czerpsem” kryje serce. Schrypnięty nagle głos, drganie muskułu, błysk oka — znamionuje dojrzwienie myśli, wzruszenie, zamyślenie nad sobą. Aktor nawet nie śmieje się zwyczajnie — jest to uśmiech, zwarty przedwczesną gorączką, czujnością wobec otoczenia i losu. Nie unosi się — aż do sceny na stryżku — pozostaje zimny, opanowany, a przecież widzi dostrzega wewnętrzne wrzenie, pasję, narastające pragnienie odmiennienia losu.

Pozornie sprytna, a jakże w sumie przegrana Hanetka, zagrala z wercia Teofila Zagłobianka. Rola nie była skomplikowana, trudno też było aktorce wiele z niej wygrać. A przecież mamy ładnie podane zmiany, zachodzące w usposobieniu dziewczyny pod wpływem zdarzeń.

Hanna Borowicz w roli narratorki — „przestudiowana”. Jako główna bohaterka nie zdołała zapalić iskry w tej ubogo nakreślonej, papierowej postaci grzesznej panią z dobrego domu. W końcu jednak rozgrzewa się i akt trzeci bierze brawurowo.

Rozhistoryzowana matka Renaty pokazała z przekonaniem Witolda Czerniawska. Dość konwencjonalnym ojcem był Stanisław Jaskowski. Oddał jednak postaci doktora tę ceną przysługę, że do końca nie wiemy czy to naprawdę „zimny drań” czy tylko ofiara żonitnych hysterii.

Escalowana mama Romka grała Henryka Zboromirską. Wuj Michała — Juliusz Dziński, mecenasa Niemirowicza — Stefan Kąkol, piękna mecenasowa — Zyta Polomska, a znużonego życiem, zgorzkniałego Romka — Stanisław Szreniawski.

Scenografia Teresy Ponińskiej dyskretna, nieco „na uboczu” stanowiła dobre tło dla rozgrywającej się współczesnej akcji. Nie przytłaczała sceny, a ograniczała się raczej do markowania sytuacji. Kostiumy skromne, nie zwracające uwagi — poza rozmyślnie strojną suknię Hanetki, o czym mowa w tekście.

Dobłą ilustrację stanowiła nastrojowa muzyka skomponowana przez Mateusza Święciekieskiego.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA



Pewien znakomity kompozytor „najlepiej” odpoczywał podczas pracy w ogródku. Tuż za płotem rozciągał się duży plac koszarowy, gdzie trzymano konie. A tam gdzie konie, wiadomo w bród... nawozu, tak potrzebnego do uprawy ogródka. Kompozytor zdobył się na odwagę i poszedł do dowódcy z prośbą o sprzedaż trochę nawozu.

— Sprzedać? Ale skądże! zawołał napotkany po drodze kapelmistrz — ja znam mistrza! Dla mistrza wszystko.

Odtąd kompozytor korzystał z uprzejmości dowódcy sąsiednich koszar. Aż pewnego dnia ten zwrócił się z prośbą o skomponowanie dla pułku kilku marszów.

Kompozytor po pewnym czasie nadał marsze ale... bez tytułów. Kapelmistrz ponumerował je. Ale i to sprawiło kłopoty w odszukaniu właściwego.

Wtedy kapelmistrz wpadł na znakomity pomysł. Gdy orkiestra czekała na jego znak wołał:

— Marsz g...ny nr 5.

stał Yves Saint Laurent. Tu również ocenić można wysiłki konkurentów Diora — fasony mniej znanych w Polsce domów mody: Balenciaga, Giwency, Chanel, Patou... Na placu konkurencyj-

ten, kto by sądził, że każda paryska ulica może być wzorem dobrego gustu i smaku. Ulicami nie chodzą księżne i milionierki, lecz przeciętnie zarabiający, a przeciętnie ubrani mieszkańcy 7 milionowego Paryża. W ich garderobach na próżno można by szukać tego, co reklamy określają „pazurem” światowej mody. Tlum oglądany na paryskiej ulicy, nie jest bogatszy i elegantszy od tłumy polskich miast. Może nawet przeciwnie...

Przeciętni paryżanie, choć nie mogą sobie pozwolić na Diora, fascynują się jednak wspaniałostkami najnowszej mody. Po pracy tłumnie wylęgają więc na Pola Elizejskie, aby popatrzeć na najbogatszy „świat”, który tutaj dokonuje zakupów. Niewątpliwie dużą frajdą dla Paryża jest organizowany co roku „jarmark” największych gwiazd i gwiazdorów filmowego świata. Impreza odbywa się w ogrodach Tuileries i przypomina konkurs mody.

Przez wiszący most przevinęły się dziesiątki gwiazd teatralnych i filmowych. Rezultatem tej imprezy były, jak co roku, poważne wpływy uzyskane przez organizatora — towarzystwo dobroczynności i... kilkadziesiąt rannych wśród stłoczonego tłumy.

Innym miejscem „polowania” na gwiazdy są kawiarnie na Polach Elizejskich. Samo ustawienie stolików nadaje tym lokalom i ogródkom charakter teatralnej widowni. Wszystkie krzesła zwrócone są w stronę ulicy, która dla paryżan jest jakby sceną. Spośród tego rodzaju lokali wyróżnić trzeba kawiarnię Grand Hotelu naprzeciw gmachu opery. Ubożsi paryżanie przychodzą tu już o godz. 17. aby zająć jak nieforsowniejsze stanowisko obserwacyjne na wprost wejścia do opery.

Z zachwytem obserwują oni stawające przed operą limuzyny i wchożące do gmachu osobistość. Nierzadko osobistością taką jest królowa, prezydent czy premier jakiegos państwa. Ośrodkiem zainteresowania są przede wszystkim stroje. O godz. 20 widowisko się kończy. Można dopić resztkę taniego wina, filiżankę kawy i wrócić do swego szarego życia.

Wymienione wyżej paryskie domy mody lansują obecnie futra o długim włosie, kołnierze — szale, czapy pachate do każdego stroju, pantofle i botki ze ściegłymi nosami. Paryski Dom Mody Dior w swej kolekcji jesienno-zimowej lansuje linię o nazwie „Charme 62” — fasony bardzo wdzięczne, kobiece, ale też bardzo kosztowne. Modne suknie szyje się z bogatych materiałów i ozdobione dzianinami, cekinami i futrem.

Bogactwo i piękno paryskiej mody najlepiej można ocenić w kabarecie Lido i u Maxima, a czasem także w operze. Myliłby się jednak

Modny fason kostiumu paryskiej kolekcji jesień — zima 1961-62. Fot. — CAF

Wielkość z 200 kabaretów Paryża jest do siebie podobna. Obojętny w Le Florida daje obojętny pogląd na kabarety przeznaczane dla cudzoziemców, poszukujących najbardziej paryskiej atmosfery. Rodowitych paryżan nie spotyka się we Florydzie, Moulin Rouge, ani w żadnym innym kabarecie przy placu Blanche i Pigal. Paryżanie od dłuższego czasu odwiedzają przede wszystkim, Casino de Paris, gdzie również grała Line Renaud. Najdroższym i najbardziej ekskluzywnym kabaretem jest obecnie w Paryżu „Lido”. Tutaj za wstęp płaci się 70 NF, ale prawo zajęcia miejsca uzyskuje się dopiero po wpłaceniu 60 NF „konsumpcyjnego”, za co kelner przynosi pół butelki szampana. Koszt takiego wieczoru wynosi więc co najmniej 130 NF, czyli blisko 26 dolarów. Warto porównać tę sumę z miesięcznym zarobkiem wykwalifikowanego robotnika, wynoszącym 600 NF. „Lido” nie jest jednak przeznaczony dla robotników. Tu spotkać można różne odgałęzienia król-wskich rodzin, których królestwa przestały blić. Tu spotkać można księżne, baronowe i szczyty zachodniej finansjery.

Tu pełnym blaskiem muszą lśnić najnowsze kreacje Diora, którego następcą zo-

STARZY I MŁODZI - MORALITET WSPÓŁCZESNY

stać Marka swoją indywidualnością. „Marek jeden jest bohaterem. „Trzyma” całą sztukę i nadaje jej wartość. On jeden stanowi „trzon” problemu, głosi (i to nie słowami, a swoją postawą) prawdę o współczesnej młodzieży.

Inni służą tylko do zainscenizowania kilku obrazków, mających zilustrować tezę autorki.

I właśnie ten Marek zwycięża. Tak jak w ekliwym melodramacie: są zgrzyty i fałsze, a przecież jest coś, co porusza serce, wyciska łzy.

A sztuka Ireny Szeli nie jest ekliwym melodramatem. Mimo schematycznych sytuacji, mimo banalnych dialogów, (Drażni zwłaszcza „filozofia” w rozmowie Renaty i Hanetki nad wózkim dzieckiem w akcie III i w rozmowie Renaty z opuszczającym matkę Romkiem).

Sztukę Ireny Szeli można, chyba zaliczyć do tych oczekiwanych „współczesnych obyczajówek”, trochę publicystycznie stawiających problem, trochę moralizujących. Nie ma pretensji do wielkich uogólnień, nie pokazuje bohatera na miarę epoki. Stawia sobie za cel danie odpowiedzi na pytanie: „dlaczego dzisiejsza młodzież jest taka?”

zawsze wnoszących coś nowego dla podbarwienia konfliktu nie pozostawia zbyt wiele? Ot, choćby wstawka



NA ZDJĘCIU: Zygmunt Nawrocki — Marek. Fot. J. Rybiński

o „cmentarzu wronich głów” nie mająca żadnego znaczenia dla sztuki. (tak pierwotnie brzmiał tytuł sztuki).

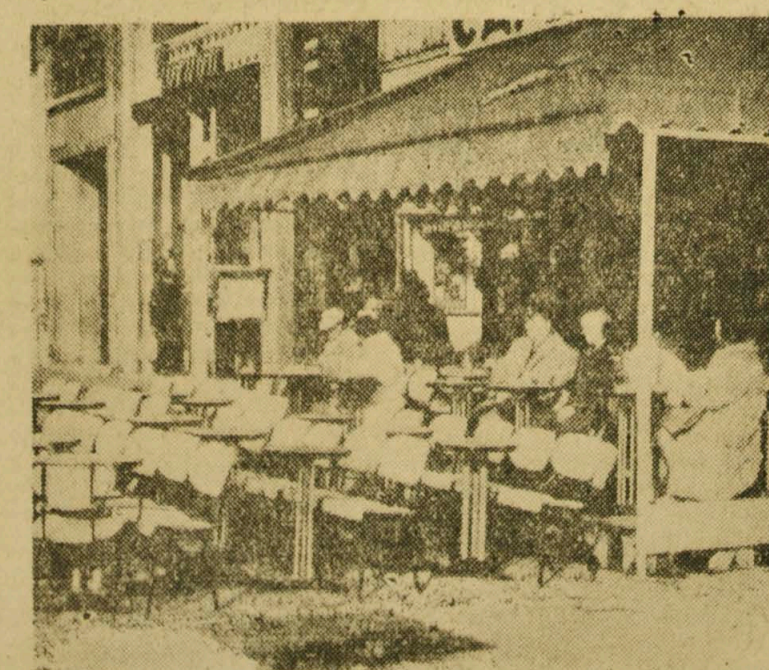
O tzw. „opatologii” zachaczący też cztery obrazki, rozgrywane się już po rozstaniu Renaty z Markiem. A więc: finał historii Romka, finał historii Hanetki, finał historii mamy Romka i finał historii Marka (list). Wszystkie opowiadki kończą się grzesznie. Postawiono nawet kropkę nad „i”.

Jak to dobrze, że widzowi pozostawiono do prze-

T. LOZIŃSKA
WSZYSTKO PARYŻANKACH

Oglądałam program kabaretu Le Florida przy placu Blanche. Nie jest to dzisiaj kabaret najwyższego gatunku, ale za to ceny są przystępne. Przynajmniej tak sądziłam kupując w kasie bilet. Trzy Nowe Franki to przecież niewiele. Wieczorem gorzko się jednak zawiadłam na tych oficjalnych paryskich cenach. Bilet za 3 franki nie upoważnia do niczego więcej, jak tylko do wstępu do hallu. W tym miejscu trzeba znowu sięgnąć do turebki. Co najmniej franka żąda portier, szatniarz, a potem jeszcze bileterka odprowadzająca na miejsce. Usiąść można dopiero wtedy, kiedy się kupiło program za 2 franki. Łącznie więc obejrzenie programu w Le Florida kosztuje nie 3 lecz 8 NF.

małej scenie pojawiają się bardzo skąpo ubrane dziewczęta symbolizujące jakiegoś państwo. Program rozpoczyna Francuzka, o czym ma świadczyć fryzura w kształcie koguciego ogona i dekoracja symbolizująca panoramę Paryża. Francuzka śpiewa, tańczy, opowiada paryskie anegdoty i w międzyczasie rozbiiera się. Kiedy stwierdza, że nie ma już nic do zdjęcia, światło gaśnie, salę wypełniają dźwięki orkiestry i za chwilę w zmienionej dekoracji pojawia się Włoszka. Historia powtarza się również z Niemką, Hiszpanką, Angielką... co pół godziny występuje tzw. przedstawicielka jakiegos kraju.



Typowa kawiarenka na Polach Elizejskich. Fot. — CAF

A cóż można powiedzieć o samym programie? „Le Florida przedstawia dziewczęta z całego świata”. Oznacza to, że od godz. 20 do godz. 2 na

T. LOZIŃSKA

MAGAZYN Rolnika

W pierwszym „Magazynie Rolnika” zamieściliśmy artykuł mgr Jana Kowalczyka omawiający ogólne problemy, którymi zajmuje się Rolniczy Zakład Badawczy w Biebrzy. W kolejnej publikacji autor przedstawia niektóre wyniki doświadczeń i obserwacji Zakładu.

TORFY - CZARNE ZŁOTO

POCZYNIŁIMY doświadczenia w dziedzinie melioracyjnej. Stwierdziliśmy np., że system nawodnień zalewowych działa korzystniej na plonowanie łąk torfowych niż system podsiąkowy. Przy systemie podsiąkowym szerokość rozstawienia rowów nie powinna przekraczać 80 m. Przy zwiększeniu tej odległości podsiąk nie spełnia zadania.

Kilka słów wyjaśnień na temat obu systemów. Otóż system zalewowy polega na rozprowadzeniu wody rowami po całej powierzchni łąki, utrzymując ją przez okres 3-5 dni na łąkach. Następnie gdy teren zawiera dostateczną ilość wilgoci, wodę odprowadza się. Zalew systemu zalewowego jest to, że woda doprowadza powietrze do gleby i tym samym poprawia własności fizyko-wodne gleby.

Podsiąkowe natomiast nawodnienie polega na rozprowadzeniu wody rowami. Woda utrzymana w rowach przez dłuższy czas (np. 10-7 dni) przenika stopniowo do gleby, utrzymując jej wilgotność, potrzebną dla normalnego wzrostu roślin łąkowych.

Funkcjonowanie systemu melioracyjnego na Kuwasach wymaga stałej i dobrej konserwacji rowów, zastawek, przepustów itp. Na ogół sprawa ta nie jest dostatecznie rozumiana przez większość użytkowników. Według danych Zakładu wynika, że rowy melioracyjne na tarłowisku trzeba konserwować co najmniej raz w roku.

KOLEJNA dziedziną zainteresowań jest łakarstwo. Stwierdziliśmy, że łąki uprawiane na torfach wymagają określonego nawożenia mineralnego. Dawki nawożenia corocznego muszą wynosić 2-3 kwintale 40-procentowej soli potasowej i 3 q 18-procentowego superfosfatu na 1 ha. Nawożenie azotem jest w zasadzie zbędne. Obniżka plonów bez zastosowania nawożenia w jednym tylko roku jest bardzo duża i może sięgać do 20-40 q z 1 ha. Brak nawożenia potasowego doprowadza do spadku plonu z 80 kwintali z 1 ha do 20 i poniżej. Łąki torfowe trzeba więc nawozić. Przez nawożenie można przedłużyć dobre plonowanie na długi okres czasu. Brak nawożenia powoduje nie tylko spadek w plonach, lecz także zmienia skład botaniczny siana. Trawy szlachetne ustępują z trawy, a rozwijają się intensywnie różne ziola i chwasty. Takim uporczywym chwastem jest mniszek lekarski (popularnie zwany mleczem), który oparował już około 30 proc. łąk uprawnych na Kuwasach. W świetle najnowszych naszych doświadczeń wynika, że można go z powodzeniem niszczyć za pomocą środków chemicznych.



Zagospodarowanie nowych łąk jest trudne, właśnie ze względu na chwasty. Bro-

niąc się przed nimi, powinno się siać mieszanke traw w rośliny ochronne. W naszych warunkach zdało to egzamin przy pomocy roślin ochronnych: żyta jarego i rzepaku jarego. Przy zasiewaniu łąk w jednolitej odmianie traw, najodpowiedniejszym terminem siewu jest okres letni, tj. miesiąc czerwiec i lipiec. Zasiewy wrześnieowe zwykle się nie udają. Podobnie niepowodzone są zasiewy wiosenne, ze względu na przymarzki. Łąki nowozalożone nie mogą być w pierwszym roku założenia wypasane. Należy je racjonalnie pielęgnować przez kilkakrotnie przekaszanie. Powoduje to umacnianie się darni.

DREBNYM tematem doświadczeń Zakładu są uprawy polowe. Doświadczenia pokazały, że wiele roślin na torfach daje wprost rekordowe plony. Typowymi tutaj roślinami są takie, które potrzebują do rozwoju dużo azotu, mają skrócony okres wegetacji oraz nie brną się przymarzki. Udają się więc bardzo dobrze mieszanki sianosowe z kukurydzą i słonecznikiem.

Typową rośliną dla torfów, która w rejonie Kuwas może mieć dużą przyszłość, są konopie. Dają one w Biebrzy plon ponad 80 q z hektara i doskonale odchwasczają pole, co na torfach ma duże znaczenie.

Dobrze udają się też okopowe, marchew, buraki. Plony marchwi przekraczają często 600 q z hektara. Ziemiaki wyprodukowane na torfach stanowią dobry materiał na sadzeniaki, głównie ze względu na brak porażenia chorobami. Mówi się, że torf to sanatorium dla ziemniaków. Uzyskiwany plon sięgał do 300 q z hektara. Równocześnie próbujemy z powodzeniem uprawę warzyw takich, jak cebula, seler, kapusta. Rezultaty są interesujące. Oplacalną okazała się uprawa międy, której plon wał się 30-40 kwintali z hektara (suchej masy) o wartości 25-35 tys. zł zbioru z 1 ha.

Przeprowadzono także wiele doświadczeń z uprawą zbóż na torfach. Najlepsze rezultaty daje żyto jare, którego zbieraliśmy 15 q z hektara. Inne zboża łatwo wylegają, dają niskie plony, gdyż między innymi ulegają porażeniu przez choroby i szkodniki.

Posiadamy również ciekawe wyniki doświadczeń z dziedziny prawidłowego nawożenia gleb torfowych oraz sporządzania i stosowania kompostów torfowych. O tym jednak przy następnej okazji.

Mgr JAN KOWALCZYK
dyrektor
Rolniczego Zakładu Badawczego
w Biebrzy

O MASZYNY ROLNICZE TRZEBA DBAĆ

Odpowiednie przechowywanie ciągników, silników i maszyn rolniczych jest jednym z podstawowych warunków ich prawidłowej eksploatacji technicznej, gdyż zapewnia ich stałą gotowość do pracy, przedłuża okres pracy maszyn oraz zmniejsza koszty napraw. Z zasady wszystkie maszyny powinny być przechowywane w zamkniętych pomieszczeniach tj. garażach, szopach lub pod dachem. Pozostawianie ich w okresach postojów bez przykrycia powoduje, że pod wpływem szkodliwego działania czynników atmosferycznych (zmiany temperatury i wilgości) stalowe części maszyny podlegają rdzewieniu, drewniane zaś butwieją i pękają się. Warstwa błota i kurzu pozostawiona na częściach maszyn zatrzymuje wilgoć i powoduje niszczenie w jeszcze większym stopniu.

Organizację przechowywania i konserwacji można podzielić na dwa okresy: w czasie sezonu prac rolnych i w czasie zimy.

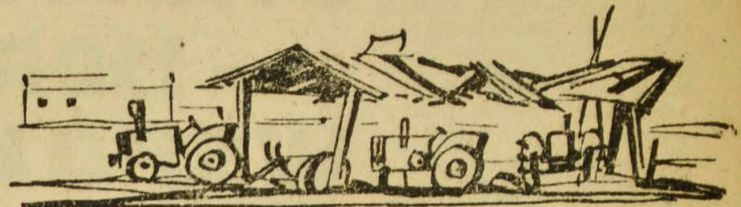
Przygotowanie do przechowywania maszyn na zimę polega na oczyszczeniu ich z błota, pyłu i z pozostałości roślinnych, na usunięciu wszystkich usterek, na starannym nasmarowaniu i ustawieniu ich na drewnianych podkładkach.

Maszyny rolnicze pracują tylko w pewnych sezonach. Po skończonym sezonie pracy muszą one być ściągnięte do ich miejsca przechowywania, bezwzględnie oczyszczone z pyłu i błota, po czym trzeba je dokładnie obejrzeć i stwierdzić, czy nie

wymagają naprawy. Drobne naprawy trzeba wykonać zaraz, a większe tak zaplanować, aby maszyny przed rozpoczęciem następnego sezonu pracy były gotowe do użycia. W miarę możliwości maszyny powinny być umieszczone pod dachem. Pod koła trzeba podłożyć drewniane podkłady, części pracujące maszyn nasmarować użytym olejem lub pokryć farbą dla ochrony przed rdzewieniem. Części gumowe, pasy, łańcuchy, płótna itp. należy zdjąć z maszyn i przechowywać w suchym i przewiewnym pomieszczeniu.

Budynki przeznaczone do przechowywania maszyn muszą być zaopatrzone w sprzęt przeciwpożarowy jak: gaśnice, beczki z wodą, skrzynki z piaskiem, wiadra, łopaty itp. Wszystkie maszyny powinny być tak ustawione, aby można je było łatwo z budynku wyprować. Zależnie od typu maszyny lub narzędzia obowiązują odpowiednie warunki przechowywania. W najbliższych „Magazynach Rolnika” zatem omówimy konkretne sposoby przechowywania i konserwowania maszyn.

inż. WITALI LITWIŃCZUK
Wojewódzkie Zjednoczenie
Przedsiębiorstw Mechanizacji
Rolnictwa



Z WETERYNARYJNEJ APTEKI

Choć jeszcze daleko do lata, jednakże już teraz pozwolimy sobie na omówienie niektórych chorób i pasożytów atakujących zwierzęta gospodarskie. Warto stopniowo zapoznawać się ze sposobami obrony inwentarza przed tymi chorobami i pasożytami. Radzimy więc rolnikom interesować się publikacjami: „Z weterynaryjnej apteki”.

BRONĆCIE BYDŁO PRZED GZEM

Groźną chorobę pasożytniczą u naszych zwierząt gospodarskich wywołuje gziez bydłocy. Bydło zaatakowane gziem bydłocym daje mniej mleka, bezwartościowa jest skóra zwierzęcia, mięsa zaatakowanego przez gziez nie wolno przeznaczać do konsumpcji. Gziez bydłocy pojawia się na początku czerwca. Żyje 2 do 7 dni. Zapłodniona samica gziez bydłocy

czego składa w lecie na skórze bydła w okolicy grzbietu około 800 jaj. Z jaj złożonych przez samice gziez, po kilku dniach wylęgają się larwy owada, które przedostają się pod skórę, powodując powstawanie guzków, podminowujących skórę. O czasie złożenia zapłodnionych jaj do pojawienia się widocznych guzków upływa zazwyczaj od 7 - 8 miesięcy.

Zwykle w styczniu i lutym zaczynają pojawiać się wspomniane wyżej guzy w okolicy grzbietu zaatakowanego sztuki bydła. Larwy gziez po osadzeniu się pod skórą żywią się krwią i limfą, a jednocześnie rosną, guzek narasta, do czasu osiągnięcia przez larwę normalnych rozmiarów. Guzek wtedy ma otwór na wierzchołku, przez który wydostają się wyrosnięte i dojrzałe larwy.

W Polsce i w innych krajach jest prowadzona walka z gziem bydłocym, przez niszczenie jego larw, znajdujących się pod przedziurawioną skórą zwierzęcia.

Ze środków leczniczych, które są łatwo dostępne w Państwowych Lecznicach dla Zwierząt, a równocześnie działających zabójczo na larwy gziez i nie czyniące szkody zwierzęciu m. in. są: 5 proc. roztwór DDT w technicznym oleju wazelinowym lub w oleju solarowym. Adermol. Aby zwierzęta nie zlizywały preparatu DDT, trzeba je trzymać na uwięzi podczas przeprowadzania kuracji.

MARIAN GORCZYŃSKI
lekarz weterynarii
Prezidium WRN

TO CIĘKAWE

W gospodarstwie używającym drzewa na opał zgromadzić można corocznie około 100 kg popiołu, który jest cennym środkiem nawozowym. Popiół drzewny zawiera wszystko, co potrzebne jest roślinie, z wyjątkiem azotu. Można powiedzieć że 100 kg popiołu drzewnego wart jest tyle co 25 kg 40-proc. soli potasowej, 25 kg superfosfatu i 100 kg nawozu wapniowego. Z tego wynika, że nie warto wyrzucać do zasłania takich roślin jak buraki cukrowe i pastewne, leczmień pszenice czy warzywa. Dawkuje się go w ilości 400 kg w przeliczeniu na hektar.

inż. TADEUSZ NIETYSKI
z-ca kierownika Oddziału
Produkcji Rolnictwa
Prezidium WRN

ODPOWIADAMY na listy ROLNIKÓW

ADAM CHOJNACKI z powiatu wysokomazowieckiego zapytuje, czy nie szkodzi to zbożu, gdy wypędza się bydło na zamrażnięte pola z zasiewami żyta.

ODPOWIADAMY: Na zamrażnięte pola, obsiane żytem, można wypędzać inwentarz pod warunkiem, że inwentarz ten nie będzie przegłodzony. Zgłodniałe bowiem zwierzęta wyjadają żyto zbyt dokładnie, co jest szkodliwe dla oziminy. Zwierzęta syte spacerują po zasiewach, zjadają je wolno, zostawiając na powierzchni dłuższe łodyżki, co nie szkodzi zasiewom, a nawet przy bujnym wzroście roślin jest wskazane. W przeciwnym wypadku zbyt bujny porost mógłby się zniszczyć, gdy długi będzie znajdować się pod ciężką pokrywą śniegu.



W warunkach klimatycznych i glebowych województwa białostockiego są pomyślane do uprawy buraka cukrowego i dlatego przy właściwej uprawie, nawożeniu i pielęgnacji rośliny uzyskują wysokie plony. To ostatnie właśnie zdecydowało o opłacalności uprawy. Średnia wielkość plantacji buraka w ostatnich latach wzrosła w powiatach ponad dwukrotnie i wynosi obecnie od 20-45 arów. Plantatorzy stosują nowoczesne metody uprawy buraków cukrowych oraz wprowadzają dostępną im mechanizację upraw przy pielęgnacji i sprzączeniu. Tym właśnie obniżają koszty produkcji. Wielu plantatorów uzyskuje wydajność od 300-450 kwintali buraków z hektara. Np. Spółdzielnia Produkcyjna w Borożkach osiągnęła w roku bieżącym

Białostocki CUKIER

470 q z hektara. Jan Popko s. Michała zamieszkały w Rogowie pow. Białystok z zasianej powierzchni 0,7 ha otrzymał również plon sięgający 470 q z hektara. Józef Olechno z Krypna pow. Mońki - 460 kwintal z hektara.

Niestety jeszcze wielu rolników naszego województwa szeregów w powiatach: Hajnówka, Kula, Sajny, Sokółka i Działdowo nie uprawia buraków cukrowych. Powierzchnia uprawy buraka cukrowego

w tych 5-ciu powiatach wynosi około 40 ha, co stanowi prawie 7-mio krotnie mniej od powierzchni uprawy w pow. wysokiemazowieckim.

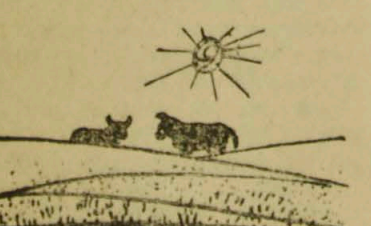
Dla przykładu chcę podać w ogólnych zarysach ile plantator otrzymuje za sprzedany surowiec przy wydajności 300 kwintal buraków z hektara. Zgodnie z umową kontraktacyjną za każde dostarczone do punktu odbioru 100 kg buraków plantator otrzymuje 60 zł, a więc: 300 x 60 zł = 18.000 zł. Plantator otrzymuje też

premię za dowóz buraków do punktu odbioru za każdy kilometr i kwintal w wysokości 70 gr. Jeżeli przyjmemy, że punkt odbioru oddalony jest od plantacji o 5 km, to premia wynosi 1.050 zł. Czyli przy uprawie 1 hektara buraków cukrowych uzyskuje plantator około 19.000 zł. Poza tym za każde dostarczone 100 kg buraków cukrowych wydaje plantatorowi 48 kg cukru w przeliczeniu na 100 kg surowca. W przeliczeniu na 100 kg surowca otrzymuje 48 kg cukru. Osobną po-

zycję stanowią liście buraczane, które zakiszzone razem z wysłódkami dają około 350 q soczystej paszy dla inwentarza. Składniki odżywcze zawarte w liściach i wysłódkach wystarcza na wyprodukowanie około 5.000 ltrów mleka. Niestety wielu plantatorów zręka się należnych im wysłódków, biorąc w zamian ekwiwalent gotówkowy. Postępowanie takie nie jest korzystne ze względów gospodarczych. To co się należy naszym rolnikom - chętnie wykorzystają rolnicy innych województw.

Dostawa buraków cukrowych z tegorocznych zbiorów jest już w zasadzie zakończona. Trzeba tu stwierdzić, że słabe wyposażenie techniczne niektórych punktów odbioru oraz nieprzestrzeżenie dostaw przez wielu plantatorów było przyczyną tworzenia się kolejek przy punktach odbioru, a tym samym marnowania przez plantatorów drogiego czasu. Myślę, że na przyszłość Dyrekcja Cukrowej w Sokółce i Ketrynie oraz Stowarzyszenie Plantatorów Przetwarzających Rolin Okręgów w Białymstoku leżniej przygotują się do kompensacji cukrowniczej.

inż. TADEUSZ NIETYSKI
z-ca kierownika Oddziału
Produkcji Rolnictwa
Prezidium WRN



Przyznam się, że niechętnie wracam do tego wiersza. Przebiega w nim jakiś smutek. Czy naprawdę tak powinna wyglądać starość? Prawda, poeta pisał wiersz swój w roku 1914. Ale... Zresztą o tym później.

STARUSZKOWIE

Patrzmy sobie na ulicę. Przez współzawrotną okiennicę. W czółka całuję nasze dziatki i podlewamy w oknach kwiatki. Zjemy sobie, jak Bóg zdarzy, Zrywamy kartki z kalendarzy.

Zrywamy kartki z kalendarzy...

*

Drewniany, stary domek przy ulicy Starobojarskiej. Niepewnie stawiam krokniały schodach, spróchniałych schodach. Pukam do drzwi. Raz, drugi. Otwiera kobieta.

— Czy tutaj mieszka pan Łupacz?

— Tutaj. Proszę...

Pokoik małeńki, skromnie umeblowany, ale bardzo schludny. Na zydełku siedzi staruszek. Reperuje kurkę. — O, już trzeci rok jestem na emeryturze. Tak, emerytura niewielka, ale jakoś tam wyżyjemy.

— Widzi pan, pan jest jeszcze młody, ale ja już przeżyłem 62 lata. W samej Fabryce Przyrzadów i Uchwytów pracowałem równo piętnaście lat. W czterdziestym czwartym zastaliśmy tutaj same grzyby, każdy z nas przynosił z domu, albo pożyczal od znajomych narzędzia, i tak urządzaliśmy fabrykę.

W tym momencie spostrzegłem wyraźny uśmiech na twarzy staruszka.

— Pewnie, tamta fabryka nie była podobna do tej teraz. Widział pan te nowe maszyny? Takich przed wojną nawet u „Wieczorka” nie było. A za kilka lat to człowiek będzie tylko naciskał guziki. Co, nie wierzy mi pan? Na pewno tak będzie. I w naszej fabryce również. Przecież już dzisiaj wykonuje się przyrządy z dokładnością do trzech mikronów. Trzech mikronów!

Tak, ciężko było się Łupaczowi pożegnać z fabryką. Ale starość nie radość.

— Boli mnie to, że teraz wcale nami się nie interesują. Nie chodzi już o jakąś zapomogę. Bynajmniej! Niedawno spotkał mnie u lekarza sekretarz, pytał się, jak mi się żyje, radził, abymyśmy złożyli podanie, to dadzą nam pożyczkę bezzwrotną. Nie powiem, dotrzymał słowo.

2 ZRYWAMY KARTKI Z KALENDARZA

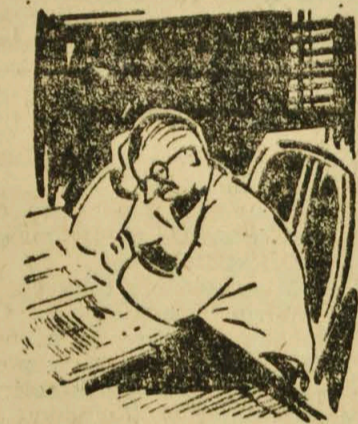
wa. Otrzymał po trzysta złotych.

— Nie żądamy pieniędzy. Zakład za dużo sam ich nie ma. Ale chcielibyśmy, aby przyszli do nas z dyrekcji lub rady zakładowej, porozmawiali, zainteresowali się nami, czasem poprosili nawet do zakładu. Wtedy człowiek czuły...

— Przecież to nic nie kosztuje. Nie.

Spodziewałem się, że nie obejdzie się bez narzekań na dzisiejszą młodzież. Starzy ludzie zawsze o tym rozważają.

— Mówiłem panu o nowych maszynach. Niech pan



kiedys pójdzie do naszej fabryki i je zobaczy. Ładne maszyny. Tylko czy ci młodzi potrafią się z nimi właściwie obchodzić? Bo my starzy...

I tak dalej, i tak dalej. Gawędziłem sobie ze staruszką, niezwykle miłym i sympatycznym, gawędziłem. Kiedy już miałem się pożegnać — usłyszałem:

— Przepraszam, a pan z jakiej instytucji?

— Z „Gazety Białostockiej”.

— Z „Gazety”? Niech pan, bardzo o to proszę, nie pisze nie z tego o naszej fabryce. Bardzo o to proszę!

*

Chałupka, w której mieszka Bernard Akielan, liczy sobie kilkadziesiąt ładnych latek. Do kuchni wchodzi się prosto z podwórka. W drzwiach zwiisa wyszarża kotara.

— Jak się cieszę, że przy najmniej pan mnie odwiedził.

Tak mnie powitał gospodarz.

Wystarczy tylko rzucić okiem po kuchence i małeńkim pokoiku, aby stwierdzić, że Akielanowie żyją więcej niż skromnie.

— Pan wybacz, ale nie mogę długo rozmawiać. Jestem bardzo chory. Przez kilka już dni gorączka dochodzi do czterdziestu stopni. Ledwo chodzę po mieszkaniu.

— Byłem u lekarza, ale nie skierował mnie do szpitala. Nie wiem dlaczego. Prosiłem o sanatorium. Pokiwali głowami, podumali i... odmówili.

Rozmowa pełna goryczy.

— Tak, w fabryce straciłem zdrowie. Pracowałem w odlewni żeliwa. Był pan kiedyś u nas?

— Byłem.

— No, to wie pan, w jakich warunkach pracowałem. Przez piętnaście lat. W pięćdziesiątym drugim nabyłem się gruźlicy. Zaraz wysłali mnie do sanatorium. Nie powiem, po powrocie czułem się dobrze. W fabryce nie mogli jednak znaleźć dla mnie lżejszej pracy. Wrócił do odlewni. I tam straciłem do końca zdrowie.

— A dzisiaj jaką mam za to zapłatę? Jaką? — Żeby choć ktoś przyszedł z fabryki, zapytał, czy już wnet umrzysz! Nawet o to nie pytają. Nie możesz pracować, jesteś chory, co nas to wszystko obchodzi! My mamy na głowie ważniejsze sprawy. Produkcję! Czy tak być powinno? Tak?

*

Przez cały dzień pukam do drzwi w drewnianych chałupkach, nowoczesnych blokach, starych kamienicach czynszowych. Staruszkowie serdecznie mnie witają. Cieszą się, że jeszcze ktoś o nich pamięta. Przy najmniej dziennikarz. Przy najmniej...

I niemal wszędzie słyszę te same słowa:

— Dlaczego o nas teraz nie pamiętają? Dlaczego? Czy naprawdę już nikomu nie jesteśmy potrzebni?

I niemal wszędzie słyszę ciepłe, płynące z głębi serca słowa o „naszych” fabrykach. Tak, ci ludzie, którzy kilka lat temu odeszli na zasłużony odpoczynek, nie zapomnieli, i nigdy nie zapomną zakładu, w którym spędzili większą część swojego życia i z którym dzielili radości i smutki.

Poszedłem również do białostockiego oddziału Związku Emerytów, Inwalidów i Rencistów. Chciałem się dowiedzieć, czy są w naszym mieście jakieś zakłady pracy, które opiekowałyby się swoimi byłymi pracownikami.

Przez Związku Emerytów, Inwalidów i Rencistów, Robert Zimnoch, pogroził łaską.

— Kiedy odchodzili na emeryturę żegnali ich uroczysto, nie obeszło się nawet bez przyjęcia. Obiecywali solennie, że o nich nie zapomną. I gdzie się podziały te przyrzeczenia?

Dowiedziałem się, że prawie wszystkie białostockie zakłady pracy zupełnie zapomnieli o swoich byłych pracownikach, a obecnie emerytach. Tak, to bardzo smutna prawda.

Zapewne słowa często dyktowane były wielką go-

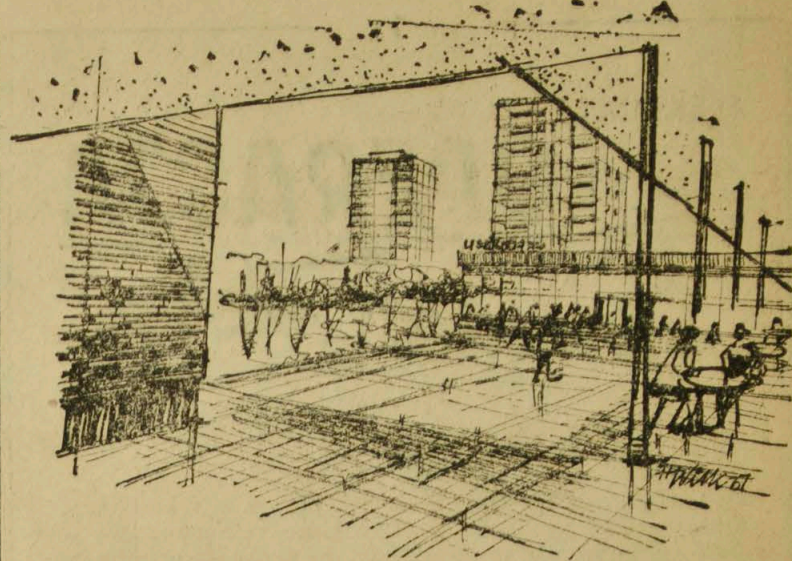
ryczą i nie są wolne od przesady. Niemniej fakt pozostaje faktem — białostockie zakłady pracy zapomniały o swoich byłych pracownikach. A przecież są to ludzie bardzo zasłużeni dla zakładów, wielu z nich aktywnie walczyło o władzę ludową, dźwigało z gruzów zniszczone w czasie wojny fabryki.

Zastanawiam się, czy nie należałoby powołać do życia coś w rodzaju komitetów opiekuńczych przy poszczególnych zakładach. W każdym razie organizacje partyjne i rady zakładowe powinny jak najszybciej zainteresować się sprawą byłych pracowników — obecnie emerytów i rencistów.

Przecież taka opieka czasem nie będzie kosztować. Wystarczy kilka serdecznych słów. Nie pozwalamy, aby ci starzy ludzie tylko patrzyli „przez współzawrotną okiennicę”, całowali w czółka dziatki i zrywali kartki kalendarzy.

Nie tak powinna dzisiaj wyglądać starość...

STANISŁAW ŚWIERAD



NOWY ANTONIUK

Warszawskie Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Miejskiego wykonało projekt urbanistyczny osiedla mieszkaniowego na Antoniuku. Jak wiadomo osiedle to realizowane będzie w obecnej pięcioletniej perspektywie poprzednio planowanego osiedla w Faściach. W kosztach budowy uczestniczą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Osiedle na Antoniuku wykonywane będzie metodą uprzemysłowioną.

NA RYSUNKU: widok na punktowce w osiedlu Antoniuk z tarasu kawiarni.

Rys. H. Wilk

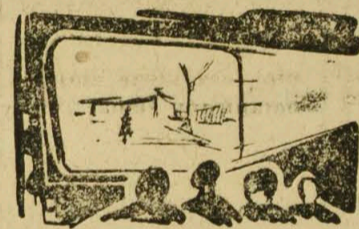
LEPIEJ I SZYBCIEJ Z MAGNETOFONEM NIŻ Z CAŁĄ „KLASĄ”

Dziwnie wygląda ta sala lekcyjna: każdy ze słuchaczy zamknięty osobno w oszklonej kabine, sam na sam z... magnetofonem. Na uszach słuchawki. Z taśmy magnetofonu płynię głos wykładawczy, który dokładnie i powoli wygłasza tekst kolejnej lekcji obcego języka. Słuchacz powtarza za nim słowa, które rejestrowane są na drugiej „ścieżce” taśmy. Co pewien czas zatrzymuje magnetofon i odtwarza fragment wygłoszony przez wykładawcę i przez siebie. Ma więc możliwość wykrycia od razu popełnionych przez siebie błędów. Znow włącza aparat, poprawia swą wymowę, koryguje błędy. Od czasu do czasu w słuchawkach odezwie się głos wykładawcy, który ze swojej kabiny udziela wskazówek i wyjaśnień.

Jesteśmy na lekcji obcego języka, prowadzonej według nowoczesnych metod, przy pomocy nowoczesnej techniki. Metody te stosowane są już w wielu krajach, przynosząc doskonałe rezultaty. Wobec nich, tradycyjny sposób uczenia się w dużej grupie okazał się — co zresztą wykazuje praktyka — nużący i minimalnie skuteczny. Tutaj trzeba mówić, trzeba cały czas brać aktywny udział, tutaj można szybko zdobyć i zapas słów, i umiejętność wypowiadania się.

Mając już jakieś takie przygotowanie, słuchacz rozpoczynając konwersację. W kabinach zasiadają po dwie osoby, tematem rozmowy są obrazy rozwieszane na ścianach. W takich warunkach można swobodnie wypróbować swoich sił bez obawy ośmieszenia się wobec całej „klasy”. Eo z pewnością nie

należy do przyjemności odpowiadanie z ławki, czy przed tablicą, gdy ma się wlepionych w siebie kilka-naście par oczu. Nie każdego bawia te szkolne obyczaje, a wielu — peszą.



Tutaj z kolegą, gdy nikt wujęcej nie słyszy — można pogadać śmiało, szybko, poprowadzić się nawzajem. Wprawdzie do rozmowy włącza się wykładawca, zwróci uwagę na błędy, ale robi to w sposób dyskretny. Wykładawca ma poza tym konwersację w każdej kabinie utrwaloną na taśmach. Gdy je przesłucha, dobrze orien-

tuje się w postępach swych słuchaczy.

A oto inne jeszcze metody nowoczesnej nauki języka obcego: na ekranie filmowym — historyjka obrazująca jakąś dziedzinę życia: zajęcia domowe lub praca w fabryce, albo ruch na ulicy. Słowo wstępne wykładawcy, potem pytania. Słuchacz odpowiada głośno. Na ekranie ukazują się objaśnienia zwracające uwagę na nowe słowa, sposób wymawiania ich, akcentowania itp. Wyświetlane w ten sposób filmy stają się potem także tematem konwersacji w kabinach.

W pierwszych tygodniach nauczania stosuje się też ruchome tablice służące do szybkiego przyswajania sekretów deklinacji i koniugacji.

Jak wynika z doświadczeń wielu ośrodków (m. in. we Francji, Czechosłowacji, Jugosławii), dzięki nowym metodom audiowizualnym można już po kilku miesiącach opanować na tyle obcy język, aby się nim „z grubszą” porozumieć; po upływie roku można już to robić z pewną swobodą. Jak podaje „Science et Vie” jeden tylko ośrodek audiowizualny w Saint-Cloud szkolony rocznie około tysiąca osób.

J. P.

(WIT-AR)

NIEPRAWDOPODOBNE

Wszystko prawdziwe

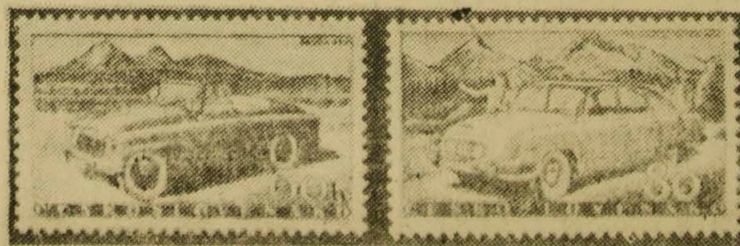
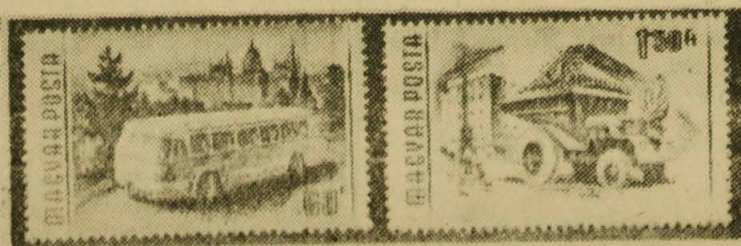
Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w wyścigu kosmicznym uczeni radzieccy pozostawili daleko w tyle swych amerykańskich kolegów. Zenująco na przykład wypada porównanie masy „Lunnika - 1” i amerykańskich „Pionierów”. Okazuje się bowiem, że „Lunnik - 1” mógłby zabrać w kosmiczny rejs 200 amerykańskich „Pionierów”!

*

I wśród gwiazd spotkać można prawdziwych „leniwców”. Astronomowie obliczyli, że para gwiazd „Epsilon i Lyrae”, z których każda widoczna jest na Ziemi gołym okiem, poruszają się wokół swojej orbity z szybkością zaledwie 40 m/sek. Nasz poczciwy pociąg pocieszy kursorujący na trasie Białystok — Warszawa z łatwością dotrzymałby im „kroku”.

*

Księżyc — jak wiadomo — jest naszą najbliższą planetą. Zdawać się by mogło, że uczeni znają już wiele tajemnic Srebrnego Globu. Tak jednak nie jest. Okazuje się, że do dziś nie znamy dokładnie kształtu Księżycy, jego figury. Podczas konferencji astronomów w jednym z miast francuskich, która odbyła się kilka miesięcy temu, za model Srebrnego Globu służyła uczyń... pomarańcza.



latelista obraca się w zaczerwanym kręgu zamkniętych nazwami: flora, fauna, sport.

Skąd to się wzięło? Handlarze znaczków dawno zauważyli, że dzieje szczególnie interesują się znaczkami, na których widnieją zryta, kolorowy motyl, kwiat czy postać piłkarza. Zaczęli więc narzekać swą wolę nie tylko klientom, srując ceny takich właśnie znaczków, ale nawet niektórym państwom i państwowym (kolonie hiszpańskie, Monaco, Angola i inne), sugerując kosmowe interesy.

Nacisk wielkich hurtowników nie pozostał bez skutku: w Słady Monaco poszły nawet poważne państwa, aby tylko nie pozostać w tyle za innymi producentami przyrodniczo - sportowej masy. I oto rynek zalany jest przystojaką tandetą.

Filatelisci, nie dajmy się zwariować! Sama zasada zbierania znaczków tematycznych jest jak najbardziej sensowna, ale kompletnym znaczkami o takich tematach, które wiążą się z naszymi zamiłowaniem, kierunkiem studiów czy zawodem! Bądźmy filatelistami z własnej woli, a nie z woli międzynarodowych handlarzy, którzy zbijają grube pieniądze na tematycznej tandecie.

Wierzmy, że nasz apel dotrze do miłośników znaczka pocztowego, że skłoni ich do zastanowienia się nad wyborem ciekawszego tematu, niż powtarzane w kółko kwiatki i zwierzątka. Dlatego też będziemy publikować tematy - propozycje, ilustrowane reprodukcjami znaczków.

Dzisiaj — apel do miłośników motoryzacji: czy nie jest ciekawe zbieranie znaczków o tej właśnie tematyce? Można dzięki nim stworzyć kolekcje modeli samochodów, poznać ich historie, obserwować zmiany i kierunki rozwoju.

Z licznych wydanych w ostatnich latach znaczków o tematyce motoryzacyjnej reprodukcje mamy cztery: węgierski autobus „Ikarus” i autowyciąg oraz czechosłowackie — „Skoda 450” i „Tatra 603”.

KAM (WIT-AR)

ALEKSANDER BEK

OPERACJA

„Spitawa”

1

Jestem znowu na froncie w schronie mego bohatera. Momysz-Uly spogląda w niewielkie okienko, wycięte wysoko w belkowaniu; za okienkiem widnieje ciemna noc. O czym дума? Dokąd uniosły go myśli? Nagle zaśpiewał półgłosem:

„Pijmy, wierna towarzysko
Moich biednych, młodych dni”.

W czasie naszej znajomości — już nie krótkiej, ale jeszcze nie zażyłej — mogłem nieraz się przekonać, że Momysz-Uly jest bardzo muzykalny, zna i pamięta wiele pieśni, starych romansów i arii operowych. Lubi też czasem w takt myśłem zaśpiewać coś ze swego bogatego repertuaru muzycznego.

— Baurdzanie, skąd znacie tyle rozmaitych pieśni? Myślałem, że Momysz-Uly zachnie się na moje pytanie. Zawsze tak postępował, kiedy nalegałem, żeby mi opowiadał coś o swoich sprawach osobistych. Teraz jednakże zaciągnął się papierosem i rzekł:

— Kiedy byłem studentem w Leningradzie, znałem pewną dziewczynę imieniem Rachelę, z którą chodziłem do teatrów i na koncerty.

— W Leningradzie?
— Tak.
— Jakżeście tam trafili?
— To długa historia.

4

żej — na tanie, zwyczajne pończochy, na zabłocone, najpewniej gruntownie przemoczona, niskie boty... Miałem ochotę jeszcze raz spojrzeć jej w oczy. Podniosłem z laski latarkę. W jej słabym blasku ujrzałem zwrócone ku mnie śmiałe spojrzenie szarych źrenic. Znowu zdziwiła mnie ich powaga.

Tak, nadeszły dla niej ciężkie chwile! Musiała porzucić rodzimą przystań, topór wojny odrabiał liny cumownicze. W botach, z pustym prawie workiem zarzuconym w pośpiechu na ramiona, dziewczyna stanęła w szeregach cofającego się batalionu Armii Czerwonej i poszła z nami. Wezwwały ją wielkie czasy, wielka wojna. W jej oczach nie ma lęku przed przyszłością.

Latarka zgasa.
— Jak masz na imię? — zapytałem dziewczyny.
— Waria.
— A więc, Waria, wyprowadzimy cię stąd. Możesz iść z nami. Niedługo będziemy na miejscu. Tam ci powiem: Waria, przyszedłszy do swoich. I pójdziesz dalej sama...
— A z wami?
— Z nami nie wolno.

3

Za zajęta przez Niemców wsią Dołgorukowką, która ominęliśmy, nastąpiło radosne spotkanie z zastępcą szefa sztabu pułku lejtnantem Kurganskim. Jego zjawienie się oznaczało, żeśmy dotarli do swoich.

Kurganski przywiózł nam pożytek: dwa wozy z białym chlebem, zupełnie świeżego, nocnego wypieku. Patrzyłem na te pokryte brezentem wozy, na połyskujące stalowe obręcze kół, które utorały sobie do nas drogę aż z Wołokołamska, i w duszy mej coś bezgłośnie śpiewało: „Jesteśmy u swoich! Jesteśmy na ziemi, zajętej przez nasze wojska!”

Świtło, opadała poranna mgła. Postanowiłem ukryć się z batalionem w lasu, żeby ludzie mogli zjeść i odpocząć.

Razem z żołnierzami pomaszerowała do lasu także Waria. W czarnym płaszczu, w czarnym boreczku, z workiem na ramionach. Znow wywołałem ją z szeregów. Zbliżyła się, obejrzała za oddalającą się kolumną, po-

7

kę bluzę wojskową. A zamiast botów zdobyła gdzieś z laski nieznanego mi bliżej pocziwca (czy czasem nie Kiriejewa?) i zdążyła już wciągnąć na nogi — żołnierskie buty z sukienkami cholewami. Pochyliła nad miednicą stojącą na pniu ściętego drzewa, miała zakasane rękawy, piana przyskała na wszystkie strony spod jej zaczerwienionych szerokich dłoń.

Obok piorającej dziewczyny rozmieścili się, jakby ściągając tu magnesem, niemal wszyscy moi bohaterowie ze świeżo ogolonym Tołstunowem na czele. Niezawodny i szybki Brudny suszył przy ogniu pantofelki Warii. Był tu również dowódca pierwszej kompanii Filimonow, którego uważałem za wzór obowiązkowości i dyscypliny.

Nie, nie na próżno trzymałem się przykazania: nie ma miejsca dla kobiety w jednostkach bojowych! Dokoła kanonada; sytuacja — niech to diabli wezmą! Każdej chwili mogą nas otoczyć, a dowódcy gonią za spódniczką. Waria spostrzegła mnie i śmiechnęła się, ukazując swe duże, ładne zęby. Uśmiech jej mówił: „Widzicie, nie siedzę bez roboty, jestem potrzebna”.

Dowódcy, nieco zawstyżeni, stanęli na baczność. Nie opodal, obok wozów sanitarnych, dostrzegłem Kiriejewa i krzyknąłem:

— Kiriejew, do mnie! To ty tak pilnujesz dziewczyny? Czemu pozwoliłeś tu przyjść tym młodzieniaszkom?

— Jakże dam sobie z nimi radę? Przecież to dowódcy, a ja...

— A ty jesteś ojcem! Powierzylem ci ją jak ojcu. Każdego, kto się do niej zbliży, możesz odpędzić swoją ojcowską władzą.

— Moja wina, towarzyszu dowódcy batalionu. Stechoryłem.

— Więcej żeby mi tego nie było. O tych, którzy nie zechcą cię słuchać, masz mi natychmiast zameldować. Zrozumiałeś?

Zwróciwszy się do Rachimowa, rozkazałem:
— Wszystkich tych młodzieniaszków razem z dziewczyną przysyłacie do mnie do sztabu.

Odwrociłem się i odszedłem.

2

Baurdzan umilkł, nie chcąc dalej mówić na ten temat. Poprosiłem go:

— Opowiedzcie o Leningradzie, o tej dziewczynie.
— Po co?
— Interesuje mnie to jako pisarza. Chciałbym was poznać jak najwszechstronniej.
— Moje opowiadanie nie jest przeznaczone dla was.
— Nie dla mnie?
— Nie dla was, ale dla całego pokolenia. Byłoby rzeczą głupią i niezgodną podsuwać mu własną biografię. Westchnąłem. Jak, jakimi argumentami przekonać tego nieustępliwego człowieka?

2

— Skoro zaczęliśmy już mówić o kobietach — ciągnął dalej Baurdzan — to zamiast pustej gadaniny, na którą można sobie niekiedy pozwolić w chwilach wytchnienia, pomówmy lepiej o udziale kobiet w wojnie, w szeregach walczącej Armii Czerwonej.

W czasie bitwy pod Moskwą, jako dowódca batalionu, rozwiązywałem tę sprawę bardzo prosto, dla kobiety nie ma miejsca w walczących szeregach. Krótko i jasno. Cały problem odcięty niczym szablą.

Nigdy żadna kobieta nie maszerowała w naszym batalionie, nie stała w naszych szeregach. Aż oto pewnego razu...

O tym wydarzeniu należało właściwie opowiedzieć w naszej pierwszej książce, gdzie opisane zostały początkowe walki batalionu, nasz odwrót w kierunku Wołokołamska. Cóż, powróćmy do tamtych obrazów, do naszego nocnego marszu.

...W mroku po miękkiej odtajalej ziemi maszerują kompanie batalionu. Idą żołnierze, jadą działa, dwukołowe wózki z karabinami maszynowymi, wozy z amunicją, potem znowu żołnierze.

Porzucamy tę ziemię, wymykamy się z pętli. Wsie po prawej i lewej stronie są już zajęte przez wroga; pozostało tylko wąskie przejście, trzeba korzystać z ciemności, z nocnych godzin, aby zgodnie z rozkazem wycofać się do swoich, połączyć z dwiżwą.

Kolumnę prowadzi Zajew. Jego kompania idzie na

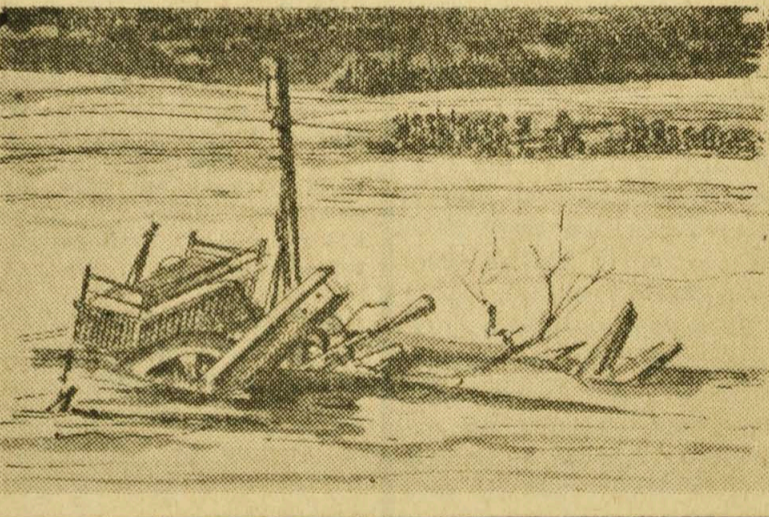
5

niosła na mnie wzrok. W bladym porannym świetle rysy jej twarzy — dość duże usta, kształt nozdrzy, wysokie czoło, prosty przedział między ciemnymi gładkimi włosami — wydały mi się subtelniejsze niż w nocy przy świetle latarki elektrycznej. Z natury nieco pospolite, były jakby wyczelowane dłutem wykształcenia, lektury, życia wewnętrznego, dłutem, które starło z jej twarzy ostrzyżoną pospolitością i uszlachetniły ją. W jej postaci wyczuwało się chłopską siłę, teźnyż kobiety z ludu. Dłonie rąk miała szerokie, mocne.

— No, Waria... Oto droga. Możesz iść.
W zwróconych na mnie ciemnoszarych oczach ukazały się łzy. Nie jestem zbyt czuły na kobiece łzy. Ale ta dziewczyna płacze chyba nie często. Zapytała:
— Sama?

Zrobiło mi się jej żal. Istotnie, nie łatwo jest iść samej w taką mgłę.

— Dobrze, Waria, Odprowadzimy cię jeszcze dalej.
— A zupełnie z wami zostać nie można?
— Nie. My, Waria, jesteśmy żołnierzami. Jeśli chcesz służyć w wojsku, wyślemy cię na tyły. A w batalionie dziewczęta są niepotrzebne.



8

Zaraz, za mną przyczłapał do szalasu sztabowego ci, których wezwałem. Wśród nich była Waria w butach żołnierskich, w swoim czarnym płaszczku, w czarnym boreczku. Wszystkich obciął strach, tylko Tołstunow usiłował nadrobić miną i uśmiechał się.

— Tołstunow! Co to za uśmiechki, kiedy zbliżasz się do dowódcy?

— Dowódcy batalionu, co ty? Po co ten gniew? Przecież my...

Przerwałem mu:
— Wy mi nie podlegacie, towarzyszu starszy oficerze polityczny, ale jeśli macie zamiar spierać się ze mną, bądźcie łaskawi opuścić batalion.

Tołstunow nie nie odpowiedział.
— A ty, Filimonow? Dowodzisz tu kompanią czy przyjechałeś z panią na spacer do lasu?

Filimonow, kadrowy dowódca i były żołnierz wojsk ochrony pogranicza, był bardzo czuły na wszelkie uwagi, które mu robiłem przy ludziach. Według jego opinii, której nie ukrywał, tylko żołnierz wojsk pogranicznych pełnił należycie służbę. Wysłuchując teraz mojej nagany, czerwienił się, bladł i poruszał nerwowo szczękami. Ciągnąłem dalej:

— Chcesz, żebym oszczędził twoją ambicję? Nie oszczędzę! Uganiaj się za każdą spódnicą!

— Towarzyszu dowódcy batalionu, przecież to pierwszy raz...

— Milczeć! Co to, nie rozumiesz sytuacji? Nie rozumiesz, że lada chwila mogą się tu zjawić Niemcy? Każdy powinien być na swoim miejscu.

Dostał za swoje także i Brudny. Zbesztawszy moich bohaterów, rzekłem:

— Możecie odejść... A ty, Zdowrażyna... Jeśli będziesz się tak prowadzić...

— Mój Boże, jak?

— Sama wiesz! Po co zebrałaś dokoła siebie tych chłopów?

— Ja nie zbierałam. Nie chciałam wcale...

3

przedzie. Zajew maszeruje wytrwale, wymachując długimi rękami. Przechodzą szeregi, przejeżdżają zaprzęgi. A oto zblakana grupa żołnierzy, którzy zgubili swoich dowódców, swą jednostkę i przystali do batalionu. Prowadzi ich oficer polityczny Bożzanow. Przyłączył się do tej grupy również instruktor propagandy Tołstunow.

Z konia — siedziałem wierzchem na koniu spoglądając na mijającą mnie kolumnę — dojrzałem, że obok Bożzanowa i Tołstunowa maszeruje jeszcze ktoś. Do licha! Kobieta? To niemożliwe. Chyba mi się przewidziało... Ale nie. Śród męskich sylwetek migają nóżki w botkach, mignęła spódnica.

Zawołałem:
— Stój!

Kolumna zatrzymała się.
— Kobieto, wystąp!

Kobieta postać wyszła niezdecydowanie z szeregów i zbliżyła się do mnie. Wydałem żołnierzom komendę:

— Naprzód marsz!

Kolumna ruszyła. Tołstunow i Bożzanow pozostali na skraju drogi.

— Co za jedna?

W ciemnościach zabrzmiał kobiecy głos:
— Felczka... Nazwisko: Zdowrażyna...

Tołstunow dodał:
— Ze wsi Wasiliewo... Ucieka przed Niemcami.

— Co to za porządki? Dlaczego mi nie zameldowano? Kto wam pozwolił przyjmować cywilów, do batalionu?

Bożzanow chciał coś odpowiedzieć, ale przerwałem mu ostro:

— Bez dyskusji! Na miejsca!

— A co będzie ze mną? — zapytała dziewczyna. — Czy chcecie mnie zostawić w Niemców?

Wy dobyłem kieszonkową latarkę elektryczną i nacisnąłem guziczek. W jej świetle ujrzałem wydartą ciemnością twarz rosyjskiego dziewczęcia, szerokie nozdrza, okrągły nos, dołeczek na podbródku. Przez chwilę ogłodałem jej poważne ciemnoszare oczy, ale oślepiła nagle światłem dziewczyna zamruwała powiekami. Opuszcziłem latarkę niżej, światło padło na jesienny czarny płaszcz, na paski zarzuconego na ramiona worka, na wiszącą u boku torbę felczerską. Smuga światła opadła ni-

6

Zaprowadziłem ją do plutonu sanitarnego, do naszego felczera Kiriejewa.

— Kiriejew, powierzam ci tę dziewczynę. Nazywa się Waria Zdowrażyna. Ile masz lat, Waria?

— Dziewiętnaście.

— Mam właśnie taką córkę — rzekł Kiriejew.

— Wiem, jesteś ojcem... Oddaję ci ją pod opiekę aż do Wołokołamska. Uważaj na nią pilnie jak na własną córkę.

Warii zaś na ostatek zapowiedziałem:

— A ty sobie zapamiętaj: żebyś mi z nikim tu nie zaczęła amarów. Zachowuj się, jak przystało na porządną radziecką dziewczynę.

Zaczerwieniła się. W jej spojrzeniu dostrzegłem wyrzut. „Czemu mnie obrażasz?”

4

Pamiętacie chyba dalszy bieg wypadków. Opanowała mnie chciwość; chciałem sprzątnąć Niemcom sprzed nosa ukryte przez nas pociski i działa, dla których nie starczyło koni; rozkazałem Bożzanowowi wziąć ze sobą wyprężone artyleryjskie perszerony i sprowadzić porzucone działa. Bożzanow wyruszył z końmi, ze swoimi ludźmi. Tymczasem dookoła lasu, w którym byliśmy ukryci, zagrzmiły karabiny maszynowe i armaty, rozgorzała bitwa. Kanonada dział złała się w jeden nieprzerwany huk. Czekając na Bożzanowa. Bez niego nie mogłem ruszyć z miejsca. Linia walki zbliżała się. Trzeba było wydać ludziom rozkaz: zająć obronę okrężną, ryć okopy.

Razem z Rachimowem obszedłem kompanie. Wracając do szalasu sztabowego minęliśmy pluton sanitarny. Spoza drzew doszedł nas głośny śmiech kilku ludzi. Co u licha? Ranni tak się nie śmieją.

Poszedłem w kierunku głosów. Na polanie przy strumieniu płonął ognisko. W kotle grzała się woda. Tuż obok na sznurze wisiła dopiero co uprana bielizna — fartuchy sanitariuszy, duże kawałki gazy, prześcieradła. Gwoli sprawiedliwości muszę dodać: rozwieszona rzeczy zdumiewały swą bielą, ich zwykły szarożółty odcień znikł zupełnie. Bez śladu znikły krwawe plamy i zacieki.

I to wszystko dzięki Warii. Prąta tuż obok, przy strumieniu. Zrzuciła z siebie płaszczki i włożyła na sukien-

9

— A po coś się do nich uśmiechała? Zapamiętaj sobie: za najniejsze uchybienie, za kokieterię — słyszysz? — położę cię na tym pniu i porąbiesz szablą na kawałki! A razem z tobą i twoich wielbiciele. Zrozumiałeś? Pytam cię: zrozumiałeś?

Ledwo wymówiła:

— Zro... Zrozumiałam.

...Nareszcie batalion nasz przybył do Wołokołamska. Maszerując na czele kolumny po asfaltowej jezdni głównej ulicy miasta, dostrzegłem na chodniku naczelnika służby zdrowia naszego pułku, doktora Greczyszkina. Zbliżyłem się do niego, zamieniłem z nim kilka słów i czekałem, aż się z nami zrównają wozy plutonu sanitarnego. Na jednym z wozów siedziała i mokła na deszczu w swym czarnym płaszczku Waria. Zatrzymałem wóz.

— Złaż, Waria! Macie tu, doktorze, podarek. Oto pracowita i uczciwa dziewczyna. Przyszedł lekarz. Uciekła od Niemców. Przyda się wam, będzie pielęgnować rannych. Jestem pewien, że będziecie z niej zadowoleni.

Lekarz przywitał się z Warią i powiedział:

— Otrzymał pochwałę od naszego dowódcy batalionu nie jest łatwo. Znajdziemy, Waria, dla was robotę.

Dziewczyna rzuciła mi pożegnane spojrzenie. W jej szarych poważnych oczach dostrzegłem wdzięczność i żal.

Ucisnąłem szorstką ręką Warii.

6

Znacie dalszą drogę bojową batalionu, który został odwołany generała Panfilowa. Zagroziwszy wyłom pod Wołokołamskiem, zostaliśmy znowu odcięci i znowu — zachowując szyk bojowy i porządek — przedarliśmy się do swoich poprzez zajęte przez Niemców terytorium.

I oto batalion nareszcie odpoczywa. Jako odwód Panfilowa, odesłano nas na drugą linię obronną, o pięć czy sześć kilometrów od przedniego skraju. Kompanie rozłożyły się w polu; wykopały sobie żołnierskie mieszkania, schrony. Sztab zaś batalionu i podgrupy specjalne rozlokowały się we wsi Roźdiestwieno.

(CIAĞ DALSZY NASTĄP)

A. OMILJANOWICZ

BARYKADA

Mięła północ i mróz przybrał na sile. Chwilami prószył śnieg, bo to był styczeń, ten pamiętny styczeń 1945 roku.

Jan Szostak stał na punkcie obserwacyjnym w okopie i wpatrywał się w zaśniewane pole śmierci, którym był brzeg i Wisła ścięta w tej chwili lodem. Za rzeką rysowały się ruiny miasta - widma, Warszawy i tam jeszcze był wróg. Wytężał wzrok, lecz ciemności nie pozwalały wiele zobaczyć. Zauważył tylko pełznące w białych ochronnych ubraniach sylwetki saperów. Oczyszczali z min przedpole, którym za kilka godzin miało ruszyć natarcie, bo to był 17 styczeń 1945 roku.

Z okopowych ziemianek dochodził go gwar rozmów i wiedział, że nikt nie śpi jak to zwykle przed atakiem. Zluzowano go za godzinę. Sprawdzał jeszcze raz broń, dopełnił granatami torbę, a jako człowiek nabożny pomodlił się i był gotów...

Ryknęła artyleria i wydawało się, że piekło szaleje tam, po drugiej stronie rzeki. Tam właśnie walił zaporowy ogień artylerii.

Czekali przywarcia w okopach, bo oni, piechota zawsze szli pierwsi. Padła komenda, rozkaz i powtórzili go wszyscy okrzykiem — huraaa! Runęli ławą do rzeki na łód przyciśnięci seriami cekaemów wroga kryli się za filary, za kratownicę wysadzonego mostu. Szli skokami coraz bliżej, bliżej i wdziali już gniazda oporu wroga. Strzelali tam seriami, a potem rzucali granaty.

Szostak nacierał na gniazdo cekaemu. Atakowali w trójkę, kolejno, skokami. Bo byli to żołnierze starzy, doświadczeni. Dopadli już blisko, ale Niemcy cięli ogniem bez litości i pierwszy, który poderwał się by dobiec na rzut granatem, dostał i upadł tuż przy brzegu.

Zostało ich dwóch. Wspierali się ogniem automatów. Zbliżali się coraz bardziej i wdziali wyraźnie bure sylwetki tych, którzy zagradzali im drogę do Warszawy. Zmierzyli wzrokiem odległość i rozgrzani walką, podnieceni, pijani natarciem runęli na brzeg i rzucili granaty.

Szostak gdy dopadł gniazda cekaemu, by już tylko sam. Tamten pozostał na brzegu. Przeskoczył pierwszy okop wroga i ciała, tych których zabił i widział jak z lewa i prawa ławą idzie na ruiny miasta piechota jego pułku i jak te ruiny błyskawia do nich śmiertelnym ogniem. Przyłączył się do grupy, która atakowała umocniony dom.

Tam dostał serię. Kule przecięły mu udo, bok i płuca. Zwalił się na śnieg.

Odzyskał przytomność, gdy sanitariusze wzięli go na nosze.

Metale w próżni

Uczeni stwierdzili ostatnio, że niektóre metale ulegają w trakcie dłuższego pozostawania w środowisku próżni osobliwym procesom niszczenia. I tak np. magnez już po kilku godzinach staje się porowaty, później zaś — rozpyla się całkowicie, osiadając na ściankach komory próżniowej.

To samo, choć w znacznie słabszym stopniu, dotyczy wielu innych metali i mas plastycznych. Realizacja „dalekobieżnych” rakiet kosmicznych z pewnością wymagać będzie również wielu udoskonaleń i innowacji w dziedzinie tworzyw technologicznych.

(WIT-AR)

— Szostak, Warszawa wolna! Nasi poszli naprzód, wpierod! Nie umieraj! — krzyknął mu do ucha pyzaty sanitariusz.

— Wolna...? — zapytał cicho i z ust uderzyła mu krew.

BANDYCI...

To było w lutym, 1945 roku, wtedy kiedy pancerne zagony wojsk radzieckich rwały jak cegami hitlerowską obronę i natarcie szło w kierunku Odry, Bałtyku, przez Prusy Wschodnie. Rzadko docierające na Augustowszczyznę przynosiły radosne komunikaty: Poznań — wolny, Bydgoszcz — wolna, Śląsk — wolny, Wał Pomorski — forsuje w ciężkich walkach armia polska...

Zygmunt Wasilewski, psd. „Martin”, dowódca bandy terrorystycznej — rabunkowej na Augustowszczyźnie przejrzał gazetę pokazaną przez meliniarza, u którego kwaterowali, zgniół ją z wściekłością i rzucił pod piec, bo właśnie wszedł do chaty Mieczysława Surowieckiego, psd. „Szabla”, a on zawsze przynosił ciekawsze wiadomości jak gazety. Od wielu dni „Szabla” przeprowadzał bandycki zwiad w terenie, jako że w tych sprawach był doświadczonego człowiekiem.

Latem 1940 r. Surowiecki ochotniczo zameldował się w ośrodku szpiegowskim hitlerowskiego wywiadu wojskowego Abwehry w Suwałkach. Szef tegoż ośrodka, płk. Petro Djaczenko i sonderführer Spitzpenfel, psd. „Vogel” przyjmują ofertę Surowieckiego. Był on niegdyś w armii polskiej plutonowym, pomagał nieco „dwójce” i zadatką na szpiega już miał. Targ zostaje dobitny. Formalności w postaci szpiegowskiego zobowiązania — dopełniły reszty. Surowiecki zostaje agentem Abwehry o pseudonimie „Szabla” i numerze rejestracyjnym — A-34. W latach 1940/1941 wykonuje szereg szpiegowskich zadań na Białostoczczyźnie. Djaczenko i „Vogel” wysoko oceniają wyniki szpiegowskiej pracy Surowieckiego. W dowód uznania w maju 1941 r. zostaje on skierowany do szkoły wywiadu i dywersji Abwehry, która mieściła się w miejscowości Grossmühl koło Królewa. „Studia” przerywa szpiegowi wybuch wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Ze szpiegowskiej szkoły Abwehry przerzuca go do dywersyjnej roboty na Białoruś, a konkretnie do Witebska.

Po wykonaniu tych zadań Surowiecki zostaje przez chlebodawców „urlopowany” i wraca na Augustowszczyznę. Tu działa już podziemnie i oddział partyzancki AK. Agent hitlerowskiego wywiadu zdradza swoich chlebodawców, zmienia „orientację polityczną” i wstępuje do oddziału AK. Nikt tam wtedy nie wnikał gdzie i co porabiał poprzednio Mieczysław Surowiecki. Przyjęto go bez zastrzeżeń. Pseudonim, jako że już żył się z nim, pozostawia ten sam co w Abwehrze — „Szabla”.

Latem 1944 r. na pamiętną odprawę partyzantów AK Augustowszczyzny w lesie Wrotki, byli szpieg hitlerowski, potem partyzant staje po drugiej stronie barykad. Zostaje bandytą o tymże samym pseudonimie co w Abwehrze i w AK — „Szabla”. Dowódca

bandy Wasilewski — „Martin” wyznaczył go na zastępcę, jako że Surowiecki był człowiekiem doświadczonego, a praktyka i teoria zdobyte w Abwehrze niezmiernie były przydatne w bandyckiej działalności. Celował szczególnie „Szabla” w zdobywaniu informacji gdzie i co można u kogo zrabować cenniejszego, kto jest członkiem Polskiej Partii Robotniczej, kto mówi pozytywnie o władzy ludowej lub nienawistnie o bandach.

Gdy w ten wieczór Surowiecki przybył do bandyckiej meliny, „Martin”, bandyta Izidor Margiewicz, psd. „Bażant” i inni bandyci tam obecni zwrócili wzrok na niego, oczekując ciekawych informacji. Przysiadł się koło herszta, „Martina”, zapalił i rozpoczął relację.

— Byłem w Czarnusze. Ustaliliśmy, że Wincenty Zaniewski, były nasz party-

zant, jest na froncie. Pisze listy do Kuźmińskich i stąd wiem...

— Kiedy przyjedzie? — wtrącił „Martin”.

— Nie wiadomo, nie pisze.

— Mów dalej.

— Jan Szostak, też nasz były partyzant podobno został ranny i jest w szpitalu. Może wróci do domu...

— Co z jego rodziną? — spytał znowu „Martin”.

— Mieszkają w opuszczonym domu po Grajewskich.

— Bogaci?

— Nędzarze, siedmioro dzieci.

— Nie szkodzi, zobaczymy... — warknął „Martin”.

— Dalej ustaliliśmy, że Franciszek Michniewicz z Kolnicy jest wybrany do jakiegoś tam rady i jest w partii. To jeszcze dokładnie potwierdzę...

— Nie szkodzi, mów dalej.

— Aleksander Stankiewicz z Osowego Grądu jest w PPR i jest w milicji. Czasem przyjeżdża do domu...

— To dobrze.

— Potem ustaliliśmy...

(c. d. za tydzień)



W Sanoku powstaje Muzeum Budownictwa Ludowego. Na teren przyszłego skansenu przeniesione już trzy obiekty: dom mieszkalny ze wsi Dąbrówka k/Sanoka (część tego domu pochodzi z 1881 r.), dom wyrobniaka dworskiego ze wsi Niebecko (pow. Brzozów) oraz cerkiew z 1750 r. znajdującą się dawniej w miejscowości Rosalin (pow. ustrzycki). Wkrótce przeniesione zostaną do Sanoka dalsze obiekty.

NA ZDJĘCIU: dom przewieziony do Sanoka ze wsi Niebecko. CAF — fot. Grzęda

TECHNIKA NA CO DZIEN

DLA MAŁEGO METRAŻU
Wannę chowaną w ścianie można zainstalować nawet w naj-

mniejszych mieszkaniach. Po kąpieli obraca się całe urządzenie do góry, zasłaniając piecyk gazowy, tak, że wszystko mieści się w przeznaczonym na ten cel wgłębieniu w ścianie.

Bardzo wygodne są też produkowane w Anglii lekkie wanny i plastikowe zbrojone włóknom szklanym.

KOLOROWY BETON

W CSRS opracowano metodę barwienia betonu. Metoda ta pozwala wyeliminować tynkowanie.

Kolorowy beton znajduje zastosowanie przy wykańczaniu zewnętrznych i wewnętrznych powierzchni, oraz przy produkcji prefabrykatów. Można z niego także wytwarzać dachówki.

UNIERSALNY ROBOT DLA MAŁYCH GOSPODARSTW

Dla małych gospodarstw rolnych produkuje się w Francji oryginalny wieloczynnościowy robot elektryczny.

Służy on za łuszcarkę do owsa, siekacz do okopowych, rozdabniacz do wszystkich gatunków zbóż. Może służyć także do gniecenia ziemniaków, do mieszania karmy dla zwierząt itp. Nadaje się również do pracy jako silnik przenosny.

MASZYNA, KTÓRA SZYJE, CIERUJE I HAFTUJE

Prawdziwą rewelacją dla pań domu jest przenośna maszyna do szycia firmy Pfaff „Automatic 360”.

Maszyna ta szyje różnymi ściegami, obrzuca, fastryguje, pikuje, przyszywa koronki, guziki, obrabia dziurki do guzików. „Automatic 360” wycze także pania domu w tak znużonej pracy, jaką jest cerowanie, i to nie tylko białym, ale wszelkimi trykotami i jersy. Poza tym, ta uniwersalna maszyna haftuje, i to według 80 wzorów. Nawlekanie nici odbywa się automatycznie.

DLA AMATORÓW ŁUGICH LISTÓW

...jedna z firm amerykańskich produkuje oryginalne pióra kulkowe, które służą jednocześnie do... zważenia napisanej korespondencji.

ZAMIAST MANICURYSTKI

Do pielęgnacji rąk służy mały aparat elektryczny. Na wirującą osi osada się kolejno kauczukowa gąbka do oczyszczania skóry, pilnik do paznokci, specjalny pilnik do ścierania narskiej skóry itp.

(WIT-AR)

MODA



Bluzka z drukowanego materiału w kolorach brązowym, żółtym i pomarańczowym.

CAF

zrządu nieco osłodzić. J. Pani Ochmistrzyni zachęca, aby zgłaszały się „Damy wchodzące mała w obowiązki doroczyń(?)”, które będą czuwać nad tą szkołą pod względem obyczajności, ochędostwa i robót kobiecych. Na koniec wreszcie dano informację, że Pani Ochmistrzyni w tej szkole pensjonarki utrzymywać jest mocna”, a to już pachnie zwykłym reklamiarstwem, wiadomo bowiem było, że największe dochody miały właścicielki podobnych prywatnych szkół właśnie z pensjonatów.

A co się w tym czasie działo w Sejnach? Oho, tu przybył właśnie w Warszawie Józef Weberg aby założyć internat dla chłopców. Ten już nie dba o pozory: jego ogłoszenie jest reklamą od początku do końca.

„Niżej podpisany rodem francuz (przez małe „f”, słowo honoru!), utrzymujący dotychczas konwikt młodzieży uczęszczającej do szkół warszawskich, obrał sobie na teraz mieszkanie w Sejnach, gdzie przyjmując młodzież, staraniem jego będzie takową przy napyrzywolszem utrzymaniu i powtarzaniu obywateli (przedmiotów) szkolnych, sposobie w językach Francuskim i Niemieckim (przez duże „N” i „F”!), do czego sposobnych nauczycieli trzymać będzie, tak do dawania godzin prywatnych, jako i do ciągłej konwersacji; czymby więc było życzeniem synów swych mieścić w Sejnach, takowy może zgłosić się do mieszkania mego w Sejnach w Nowym Rynku, pod liczbą 34”.

Nie jestem pewien, czy podpisany pod tym ogłoszeniem Józef Weberg był akurat Francuzem, mam także wątpliwości, czy istotnie miał poprzednio podobny zakład w Warszawie, pewien jestem natomiast, że oba te chwytne reklamowe dąły spodziewany efekt, bo którzy, ach którzy z prowincjonalnych „hreczkosiejów” oparli się podobnej zachęce? Kimkolwiek był p. Weberg jedno jest pewne: dobrze orientował się w ówczesnej polityce oświatowej i potrafił uprzedzić zamierzenia konkurentów. Oto bowiem z tego samego rocznika „Dziennika Urzędowego Województwa Augustowskiego” dowiadujemy się, iż istniejąca w Sejnach szkoła... uzyskała pełne prawa szkoły wojewódzkiej i że w związku z tym zwiększa się tu liczba klas i oddziałów. Przy tej okazji „Wydział Administracyjny Komisyya Woiewództwa Augustowskiego” uwiadamia kogo to interesować może, iż... opłata od uczniów Szkoły Woyewódzkiej w Sejnach począwszy od zapisu następnego w miesiącu Marcu 1828 uskutecznić się mającego i nadal we wszystkich klassach po zł 12 półrocznie pobieraną będzie, a to tak, jak w innych tego stopnia Szkołach pobieraną bywa”. Tym samym anuluje się oczywiście dotychczasową opłatę w wysokości 9 złotych, która dlatego była tak niska, że szkoła miała tylko 3 pierwsze klasy. Jak widzimy wpisowe uiszczane dwa razy w roku nie było wcale takie małe. Dla porównania dodajmy, że w tym samym czasie za 24 złote można było kupić: 4 garnce (2 litry) atramentu, lub 8 tuzinów ołówków, 8 funtów wosku do pieczętowania, lub 24 karpie długości 7 cali (ok. 17 cm) lub rasowego tryka z owczarni Paca w Dowspudzie i jeszcze 4 złote reszty zostało!

Kto jednak chciał się uczyć — musiał płacić wpisowe, musiał nieźle płacić za mieszkanie i utrzymanie różnym Webergom lub Gawrońskim. A swoją drogą winniśmy wdzięczność tym ludziom, bo czyż bez nich wiedzilibyśmy, że w Łomży była w 1828 roku „wyższa” szkoła żeńska a w Sejnach aż Szkoła Wojewódzka?

R. KRASKO

Z łeki szperacza

SZKOŁY W ŁOMŻY I SEJNACH

Czytanie wszelkiego rodzaju „Monitorów”, „Dzienników Urzędowych” zawierających wszelkiego rodzaju ustawy, zarządzenia i ich uzupełnienie jest czynnością żmudną i przynajmniej to szczerze, potężnie nudną, dlatego też wątpię, czy są ludzie, którzy czytaniu tego rodzaju wydawnictw oddają się z pasją. Ja przynajmniej nie miałem szczęścia na takich ludzi trafić.

Inaczej ma się sprawa, gdy wpadnie nam do ręki podobny organ sprzed wieku czy starszy. O, wówczas wszystko wydaje nam się w nim ciekawe. A gdy gratka taka trafi się „szperaczowi”, gotów on przez kilka nocny nie spać, byle wyczytał wszystko z foliaku, który, w chwili gdy go wydawano, jednego urzędnika zmusił do ziewnięcia, a bodaj czy nie uspił.

Taką gratkę miał też niedawno niżej podpisany, gdy dzięki uprzejmości p. Sadowskiego z Suwałk miał okazję przewertować pełny rocznik „Dziennika Urzędowego Województwa Augustowskiego” z roku 1828. Folia ten, poza bieżącymi wprost wiadomościami o sprawach natury gospodarczej i politycznej tamtego okresu, zawiera również kilkanaście informacji z dziedziny oświaty i kultury, a że był to jedyny organ prasowy Województwa Augustowskiego, więc też od czasu do czasu znajdujemy w nim ogłoszenia. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, iż ogłoszenia te w przybliżeniu chociaż mają coś wspólnego z ogłoszeniami w dzisiejszej prasie. Ogłoszenia z XIX wieku — to prawdziwe poematy prozą. Ich styl, pisownia, słownictwo a przede wszystkim — wielosłowie, sprawiają, iż dzisiejszy czytelnik musi się mimo woli uśmiechnąć: ileż to dziś takie ogłoszenie musiałoby... kosztować!

Aby nie być gołosłownym przytoczę w całości lub we fragmentach kilka takich ogłoszeń dotyczących szkolnictwa.

„Uwiadamia się interessowną publiczność, iż J. Pani Michalina Gawrońska, zakwalifikowana i z strony Komisyyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego upoważniona do sprawowania obowiązków Ochmistrzyni, za zezwoleniem Komisyyi W-dzkiej założyła szkołę pięci żeńską w stopniu wyższym w mieście Łomży i takową już otworzyła, będąc gotową do przyjmowania Panien na nauki, tam oddawać się mogących”.

Po tym zawiadomieniu treści ogólnej następuje informacja, iż „szkoła ta zostawiać będzie pod opieką Rządu a nauki udzielać się mające przez dobranych nauczycieli i nauczycielki stosowane być (!) muszą do przepisów regulaminu w tej mierze wydanego. Aby jednak fakt „opieki” zaborczego

WYWIADY ANNY ZAREMBINY

Beatrycze

Wiek nie zatarł sławy Daniego. Bo choć można nie zgadzać się z jego założeniami ideowymi, uznać trzeba wielkiego poety, mistrza harmonii słowa.

Dzisiaj Alighieri Dante opowie nam o sobie, życiu, twórczości i o Beatrycze.

— Pana życie otoczone jest mgłą tajemniczy. Powstało tyle legend, że już właściwie bardzo trudno je odróżnić od faktów, które były rzeczywiste. Niechże pan uchyli przed nami rąbka tajemnicy otaczającej pana życie i działalność.

— Nie znane mi są te legendy. Ale przypuszczam, że wiele z nich łączy się z imieniem Beatrycze. Mogę więc was zapewnić, że Beatrycze nie była wytworem mojej fantazji. Żyła i była przede mną kochana. Gdy ją poznałem miałem lat dziewięć, ona lat osiem. By-

ło to w roku 1274. Beatrycze Portinari pochodziła z zamożnej rodziny. Pierwszy sonet na cześć tej kobiety był też początkiem mojej twórczości poetyckiej. Na ten sonet, który wysłałem wszystkim znajomym sobie poetom — odpowiedziało wielu różnymi sentencjami. Między odpowiadającymi był ten, którego nazywam pierwszym spośród moich przyjaciół — Guido Cavalcanti. Beatrycze została zaślubiona Szymonowi de Bardi. Zmarła w roku 1290, zostawiając mnie w rozpacz, której nie da się ani opowiedzieć, ani opisać. Aby zapomnieć o tragedii, którą przeżywałem po stracie Beatrycze, zacząłem studiować. Poszukując ukojenia, znalazłem nie tylko lekarstwo na moje izar. Zaczęłem chodzić na dyskusje filozofów, zacząłem wchłaniać słowa mądrości ksiąg, tak że w krótkim czasie, może

w ciągu trzydziestu miesięcy, zacząłem odczuwać siódmych filozofii do tego stopnia, iż miłość do niej usuwała i niszczyła wszelką inną myśl.

— Praca ta ujemnie odbiła się na pana zdrowiu.

— Licznymi lekturami tak osłabiłem siłę wzroku, że wszystkie gwiazdy wydawały się mi przesłonięte białym kręgiem. Po długim wypoczynku w miejscach ciemnych i chłodnych i po okładach na oko z czystej wody otrzymałem znowu siłę widzenia, tak, że odzyskałem dobry stan wzroku.

— Czy Donna Gentil odegrała w pana życiu ważną rolę?

— Poznałem ją po śmierci Beatrycze, w tym najtrudniejszym dla mnie okresie rozpacz. Pewnego dnia zobaczyłem miłą kobietę, młodą i bardzo ładną, która przez okno spoglądała na mnie z takim współczuciem w oczach, że wszelka litość wydawała się w niej wzbudzić. Nie unikałem jej towarzystwa. Kobieta miła, piękna, młoda, mądra być może — z woli miłości ukazała mi się, by moja dola doznała ukojenia. Lecz Beatrycze tkwiła w moim sercu głęboko i pamięć o niej nie opuszczała mnie nigdy. Gdy odpędziłem od siebie niegodne pragnienie, wszystkie moje myśli wróciły do najmilszej Beatrycze.

— A pana rodzina?

— Z moją przyszłą żoną Gemmą Donati zaręczono mnie gdy byłem jeszcze dzieckiem. Rodzina żony nie należała do bogatych, tak samo zresztą jak i moja. Wciąż dręczyły nas kłopoty finansowe i trudno było w tych warunkach wychować kilkoro dzieci, tym bardziej, że długi czas przebywałem na wygnaniu z dala od swojej rodziny.

— Za jakie czyny skazano pana na banicję?

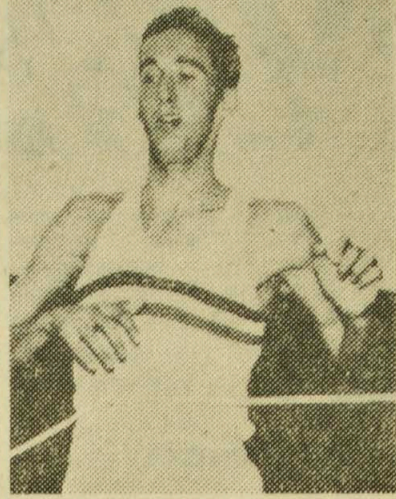
— Za działalność polityczną. W swoim rodzinnym mieście Florencji, brałem żywy udział w życiu publicznym. Byłem członkiem izby kontroli, piastowałem też przez dwa miesiące poważne stanowisko priora. Wszystkie moje nieszcześcia i wszystkie kłopoty były spowodowane nieszczęsnymi zebraniem z okresu mego prioratu. Polityczne sprawy Florencji były w owym czasie niezmiernie zawzięte i trudne. Opowiadać o nich byłoby zbyt długo. Bardzo cenilem wolność Florencji, przeciwny byłem wojnom i podbojom. W wewnętrzne sprawy mego miasta mieszał się papież Bonifacy VIII, którego polityka ekspansywna nie znalazła mego poparcia. Stał się wrogiem. Gdy przeciwna mi partia doszła do głosu, musia-

łem ratować się ucieczką, inaczej byłbym zgodnie z wyrokiem spalony żywcem na stosie. Przeszedłem wszystkie części kraju, na który rozciąga się włoski język, w charakterze pielgrzyma, niemal żebrząc, stając się wbrew mej woli obrazem ciosów fortuny, za które często niesłusznie czyni się winnym poszkodowanego. Zaiste byłem jak okręt bez żagłów i bez steru, niesiony do rozmaitych portów, do rozmaitych ujść rzecznych, na rozmaite wybrzeża przez suchy wiatr, który pochodzi z bolesnego ubóstwa i w oczach wielu wydawałem się nędznym. Po latach ogłoszono amnestię. Wygnaniecy po powrocie do Florencji musieli zapłacić grzywnę i iść z pokutą do świątyni. Nie skorzystałem z amnestii. Mogłem nie wrócić nigdy do Florencji, jeżeli nie było drogi honorowej. Czyż w każdym zakątku ziemi, nie można było podziwiać słońca i gwiazd?

— Kiedy przyszła sława?

— Wszystkie moje większe dzieła powstały na wygnaniu. Sława moja osiągnęła zenit po napisaniu „Boskiej Komedii”. Uważano mnie też za wielkiego uczonego, któremu żadna nauka nie jest obca. Otrzymałem nawet zaproszenie do Bolonii, gdzie zamierzano moje skronie ozdobić wieńcem laurowym. I chociaż bardzo pragnąłem otrzymać koronę poetów, zrezygnowałem z zaproszenia. Czyż nie lepiej było uczesać triumfalnie moje włosy i ukryć siwiznę pod gęstą gałęzią tam, gdzie były one młode, nad brzegiem Arno? Lecz do rodziny Florencji już nie wróciłem. A sława nie osłodziła mi życia.

PIRIE „cyrkowcem“



sportowców. Za to otrzymał wiele listów z pogrozkami podpisanymi przez organizację Ku-Klux-Klan.

Prawdopodobnie Pirie przyspieszyła montowanie (przy pomocy majątku żony) przez niego zawodowej, drużyny lekkoatletycznej.

Na razie Pirie startuje sam. Być może wkrótce znajdzie się kandydaci do „cyrku Piriego”. Pierwszy jego start odbył się na arenie w San Sebastian (Hiszpania), na której na szczęście nie było byków ponieważ sezon się zakończył. Nowemu profesjonalistowi nie powiodło się w jego debiucie. Na trybunach otaczających arenę zjawiało się zaledwie około 6 tysięcy widzów. W pierwszym swym starcie miał on za przeciwników dwóch najlepszych długodystansowców Hiszpanii — Aldaza i Azpiroza. Aby dostarczyć publiczności większej emocji i wyróżnić szansę w tej walce bieg rozegrano systemem sztafetowym. Pirie przebiegł całą, dziesięciokilometrową trasę, natomiast Aldaz zszedł w połowie dystansu a na jego miejsce wystartował Azpiroz. Mając większy zapas sił Hiszpanie wygrali z Anglikiem, który był gorszy o 15 sek. Fatalna nawierzchnia areny kosztowała go kontuzję stopy.

Największą październikową sensacją sportową była ogłoszona na łamach londyńskiego „The People” wypowiedź słynnego biegacza brytyjskiego, byłego rekordzisty świata na 5 kilometrów Gordona Pirie, w której się przyznał, że biegał dotychczas za pieniądze. Poza tym wiele innych szczegółów o pseudoamatorstwie Piriego przychylił kilka pomniejszych sensacyjek bohaterami których byli również przedstawiciele „królowej sportu”.

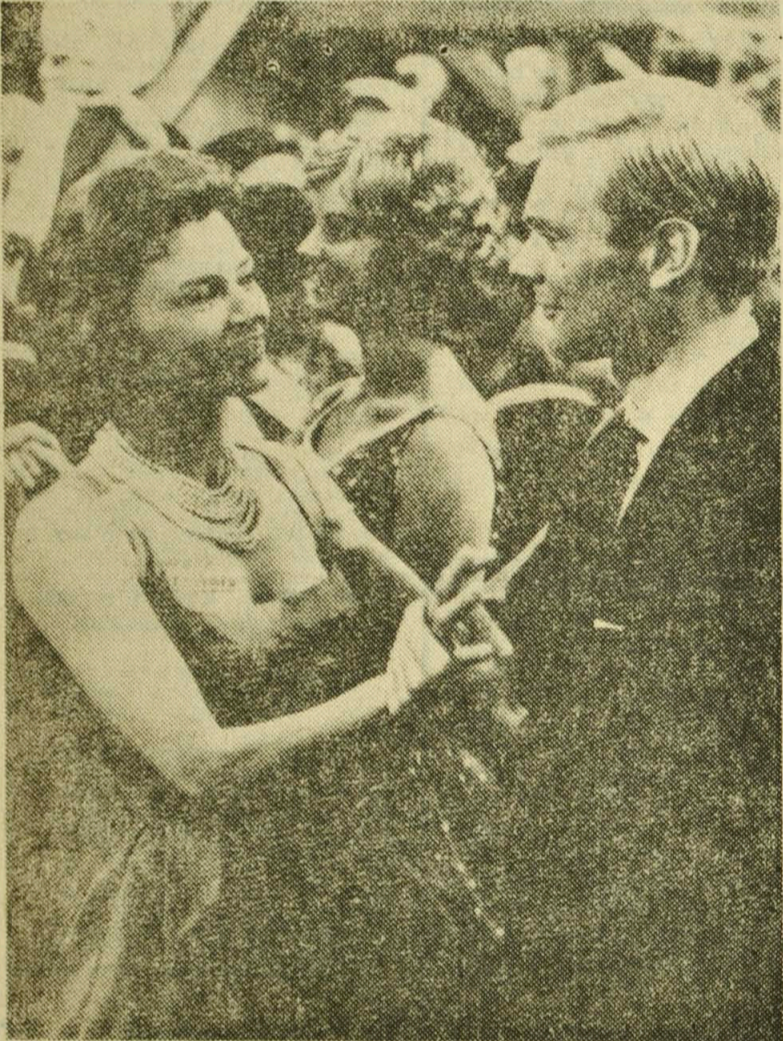
Przestano komentować dyskwalifikację Dan Waerna świętego szwedzkiego średniodystansowca, który kazał sobie podobno płać 25 centów amerykańskich za przebiegnięcie każdego metra. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że biegał on najczęściej na dystansach 1500 m i jednej mili to łatwo obliczyć, że jednorazowy start przynosił mu ładną sumkę — 400 dolarów.

Zapomniano również o niebezpieczeństwie grożącym biegaczowi australijskiemu Elliotowi, autorowi książki sportowej „Złota mila” w której opisywał kilka wypadków w rasizmu amerykańskiego w stosunku do czarnych

Dotychczas, wielokrotnie jak głosi historia lekkiej atletyki, próbowano utworzyć zawodowy cirk składający się z lekkoatletów. Niestety kończyły się one niepowodzeniami. Nie przetrzało to jednak Piriego. Wydaje się, że próby i tym razem zakończą się niepowodzeniem, bowiem lekkoatletyka nie znośiła dotąd nieuczciwej walki. A tam gdzie pojedynek toczy się o pieniądze nieunikniona jest nieczysta gra.

Opr. (Let)

„MIESZANKA FILMOWA“



Harriet Andersson, znana z filmów bergmanowskich wystąpi w filmie Franka Wisbary, opartym na powieści J. P. Jacobsona „Barbara i mężczyźni”. Partnerem jej jest Helmut Griem.



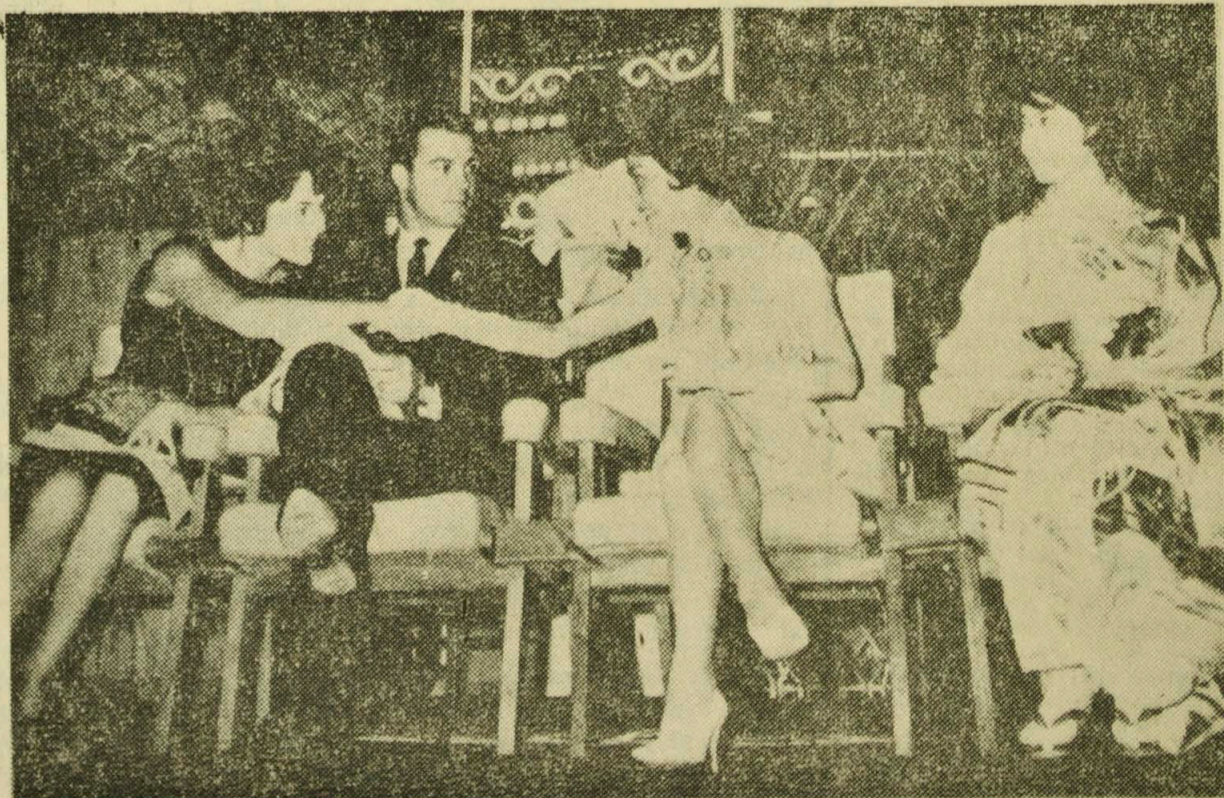
Reżyser Wojciech Haas realizuje film „Złoto” według scenariusza Bohdana Czeszko. Akcja filmu toczy się w Turzowie. Na zdjęciu Halina Dobrucka i Teresa Mikołajczuk w jednej ze scen filmu.



Melina Mercuri i Anthony Perkins (po prawej) występują razem w filmie reżyserii Jules Dassin „Fedra”. Oboje aktorów widzimy w towarzystwie szefa kuchni, w paryskiej restauracji Tour Eiffel.

W New Delhi miało miejsce spotkanie gwiazd i gwiazdek z okazji XI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego.

NA ZDJĘCIU: Karin Door (NRF) wita się z przedstawicielką wytwórni filmowej w Hongkongu Shib Yan; za plecami tej ostatniej odbywa się wymiana spojrzeń między słynnym narciarzem i aktorem Toni Sailerem a Japonką Yumi Shirakawa.



Z plenum KP PZPR w Gołdapi

Goldapskie PGR-y pod koniec pięciolatki dadzą 6 mln zł zysku

W Gołdapi odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego PZPR z udziałem sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i kierowników gospodarstw PGR. W plenum wzięli udział m. in. przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa, Czesław Karpiński i kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR, Stanisław Gryglewski. Referat na temat realizacji i zabezpieczenia założeń PGR-ów w bieżącej 5-latec oraz planu pracy partyjnej na okres jesienno-zimowy wygłosił I sekretarz KP, Bazyl Gulko.

Bieżący rok gospodarczy w gołdapskich PGR-ach jest pomyślny. PGR-y wysłały 5.500 q zboża siewnego i 54 wagony ziemniaków. Na wiosnę PGR-y sprzedadzą 90 wagonów ziemniaków. Inwestycje w 5-latec wyniosą w PGR-ach 195.795 tys. zł. Na mechanizację przeznaczają się 90.430 tys. zł, a na roboty budowlane - montażowe 105.365 tys. zł. Goldapskie PGR-y dadzą pod koniec 5-lateki 6 mln zł zysku.

W dyskusji nad referatem i planem pracy partyjnej brało głos 17 towarzyszy.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA KOSZYKÓWKA

Białystok - W A-klasowych meczach kobiet zmierzą się Włokniarz Białystok - AZS Białystok (sala Studium Nauczycielskiego, godz. 17) oraz Juwenia Białystok - Zak Łapy (sala przy ul. Sosnowej, godz. 17). W meczach A klasy mężczyzn spotkają się: Technikum Mechaniczne - Włokniarz Białystok (sala TM przy Szosie Żółtkowskiej, godz. 18) oraz Technikum Budowlano - Drogowe - AZS Białystok (sala przy ul. Sosnowej, godz. 18.30).

Elk - W meczach A klasy mężczyzn grają w sali Studium Nauczycielskiego: SN Elk - MKS Elk (godz. 17) oraz Mazur Elk - Czarni Olecko (godz. 18).

TENIS STOŁOWY Mecz o mistrzostwo ligi okręgowej: LKS Łomża - Cresovia Białystok (sala PDK, godz. 19) i Puszcza Hajnowka - Włokniarz Białystok (sala Domu Górnik, godz. 19).

NIEDZIELA BOKS

Białystok. Finałowy mecz bokserski juniorów o Puchar GKFFIT (Hala Jagiellonii, godz. 12).

KOSZYKÓWKA

Białystok. Mecze A-klasowe kobiet: Juwenia Białystok - Włokniarz Białystok (sala przy ul. Sosnowej, godz. 11.30) oraz AZS Białystok - Zak Łapy (sala Domu Studenta, godz. 12.30). Mecz A klasy mężczyzn: Technikum Budowlano - Drogowe - Włokniarz Białystok (sala przy ul. Sosnowej, godz. 10), Technikum Mechaniczne - AZS Białystok (sala TM przy Szosie Żółtkowskiej, godz. 10).

Elk. Mecz A klasy mężczyzn w sali Studium Nauczycielskiego: Mazur Elk - Zak Elk (godz. 10) i SN Elk - Czarni Olecko (godz. 11).

TENIS STOŁOWY Mecz o mistrzostwo ligi okręgowej: ZKS Zambrow Cresovia Białystok (sala ZKS, godz. 11), Husar Nurzec - AZS Białystok (sala w Nurcu, godz. 10) i Tur Bielsk - Podlaski - Włokniarz Białystok (sala Lic. Og., godz. 11).

PIŁKA RĘCZNA

Towarzyskie spotkanie międzyokręgowe w piłce ręcznej rozegrają dziewczęta i chłopcy z MKS Juweni. O godz. 15.30 w Hali Jagiellonii dziewczęta spotkają się z MKS Lublin, a następnie chłopcy - z MKS Olsztyn.

SZACHY

W sali Szkoły nr 1 w Mońkach o godz. 10 rozegrany zostanie międzypowiatowy mecz szachowy Mońki - Łapy. (ko)

Wykonali roczny plan

Dzięki realizacji zobowiązań dla uczczenia XXII Zjazdu KPZR, załoga Zakładu Budownictwa i Prefabrykacji Materiałów Budowlanych w Starosielecach zameldowała o wykonaniu planowych zadań na br. Plan robót, wynoszący 26 mln zł wykonano pod koniec listopada, przy zachowaniu wskaźników akumulacji, funduszu płac i wydajności pracy.

Obecnie robotnicy zbudowali w Starosielecach pracownię na poczet roku 1962. Dadzą oni dodatkową produkcję w postaci prefabrykatów i usług budowlanych o wartości 2 mln zł. Do końca roku Gminne Spółdzielnie otrzymają dodatkowo 5 obiektów. (su)

Poprzyjmy tę inicjatywę

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację skupia w swoich szeregach nie tylko tych, którzy walczyli lub cierpieli w latach faszystowskich, lecz również i tych, którzy stracili swych najbliższych, często jedynych żywicieli i teraz potrzebują opieki i pomocy. Chodzi tu o wdowy i sieroty, których sytuacja materialna jest jeszcze często krytyczna. Zarząd Oddziału ZBoWiD Białystok - miasto systematycznie prowadzi akcje pomocy społecznej swoim podopiecznym. Działalność ta wymaga dużych nakładów finansowych i w związku z tym nie zawsze można każdemu przyjąć z pomocą. Dlatego też Zarząd Oddziału zwrócił się z prośbą o dofinansowanie pomocy materialnej do różnych instytucji i zakładów pracy na terenie miasta Białegostoku, która z kolei pozwoliłaby zaspościć naglące potrzeby podopiecznych ZBoWiD-u. Chodzi tu nie tylko o pomoc finansową, chociaż ta widziana jest najchętniej, lecz również i o pomoc w naturze jak: ubrania lub ubranka dla dzieci, buty, bielizna itp. Już w tej chwili po ogłoszeniu wspomnianego apelu są zgłoszenia pierwszych ofiarodawców. Tak na przykład Zarząd Spółdzielni Inwalidów im. Waryńskiego przekazuje na rzecz akcji ZBoWiD-u dużą ilość ubrań dziecięcych. Zgłaszają się również i inni ofiarodawcy. Chętnym, którzy chcieliby poprzeć finansowo tę pożyteczną inicjatywę ZBoWiD-u, podajemy konto: NBP II Oddz. Miejski w Białymstoku nr 113-9613. (ao)

W sobotę i w niedzielę w Klubie Siedmiu gra zespół „Wesoła Czwórka”

Bywalecy Klubu Siedmiu wyznaczili sobie na sobotę i niedzielę, 2 i 3 bm., „rendez-vous przy małej czarnej”. Na tradycyjnym już wieczorku tanecznym grać będzie zespół muzyczny Studium Nauczycielskiego - „Wesoła Czwórka”. Tu warto poinformować, iż „Wesoła Czwórka” będzie występować w Klubie Siedmiu w każdą sobotę i niedzielę do końca bieżącego roku. Zespół ten bowiem będzie stałym zespołem muzycznym Klubu Siedmiu. Początek sobotniego i niedzielnego wieczorku tanecznego, jak zwykle, o godz. 19. (h)

Zmiana godziny przedstawienia łódzkiej „Cytryny”

Niedzielne (11. 3 bm.) przedstawienie Studenckiego Teatru Satyry „Cytryna” odbędzie się nie o godz. 17, lecz o godz. 18 w sali Kino - Teatru Związków Zawodowych. (h)

UWAGA klienci Banku PKO SA!

Uprzejmie zawiadamiamy że w okresie od 1. XII do 24. XII 1961 r. dla wygody P.T. klientów Ekspozytura Banku PKO SA w Białymstoku prowadzić będzie sprzedaż w każdy piątek do godz. 18. W niedzielę, 17. XII 1961 r. sprzedaż w godz. 11 - 16. k 1612-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracownika na stanowisko ZASTĘPCY GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO Zjednoczenia zatrudni od zaraz Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 67. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1594-00

PRZETARGI

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W ŚWIĘTAJNIE, pow. Olecko, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż torfiarni w składzie - lokomobila z kompletem pozostałych urządzeń. Przetarg odbędzie się 14. XII 1961 r. w biurze GS. Urządzenia można oglądać w godz. 7 - 15. Cena wywoławcza - 25.000 zł. Obowiązują wpłata wadium 10 proc. ceny, do dnia 13. XII 1961 roku. k 1595-1

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH ZARZĄD TRAKCJI I WAGONÓW W OLSZTYNIE, ul. Emili Plater 1, ogłasza przetarg na wykonywanie czyszczenia wagonów osobowych trakcji parowej na stacjach: SZCZYTNO, KORSZE, LIDZBARK WARM., KĘTRZYN, OSTRODA, MORAG, GIŻYCKO, ELK, SUWAŁKI, OSTROŁĘKA, MAŁKINIA, ŁOMŻA, GOLDAP i KUŹNICA od 1 stycznia 1962 roku.

Przetarg i wybór oferenta odbędzie się w gmachu DOKP Olsztyn, pokój 219 dnia 12 grudnia 1961 r. o godz. 10.

Oferty na całość, względnie częściowe wykonywanie prac, w zalakowanych kopertach, z oznaczeniem przedmiotu i daty przetargu na kopercie, należy nadesłać pocztą. Spółdzielnie obowiązane są do wpłacenia wadium przetargowego w wysokości 10 proc. wartości miesięcznego oferowanego świadczenia w NBP Olsztyn i Oddział Miejski konto nr 1015-6-365.

Oferta ma być ważna przez czas trwania przetargu i wyboru oferenta do daty zawarcia umowy. Blizsze informacje o przetargu potrzebne do opracowania oferty, można otrzymać do wglądu w godzinach od 8 do 14 w Dyrekcji OKP Olsztyn Zarząd Trakcji i Wagonów, pokój nr 219. Do składania ofert zaprasza się jednostki gospodarcze państwowe i spółdzielcze. Zastrzeżenie się prawo wyboru oferenta. k 1599-1

ZARZĄD RZEMIEŚNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY INTROLIGATORÓW W BIAŁYMSTOKU zwraca się do wszystkich jednostek uspołecznionych na terenie miasta Białegostoku i woj. białostockiego o złożenie Spółdzielni do dnia 10. XII. 61 r. WSTĘPNYCH ZAMÓWIEN na ilość i rodzaj opakowań tekturowych ewentualnie opakowań papierowych potrzebnych jednostkom uspołecznionym w roku 1962. Zamówienia takie niezbędne są Spółdzielni do opracowania planów techniczno-przemysłowych na 1962 r. zabezpieczających rytmiczność i terminową dostawę opakowań. k 1596-1

KUPNO Kupię ogród nadający się pod budowę w dzielnicy Białostoczek lub innej. Oferty pisemnie: Biuro Ogłoszeń pod nr 4309. g 4309-1

SPRZEDAŻ Gospodarstwo 5 ha we wsi Kuriany, 4 km od Białegostoku - sprzedam. Wiesz leży przy szosie i jest elektryfikowana. Wiadomości udzieli ob. Szustko Józef. g 4309-1

Samochód osobowy „Opel Olympia” na chodzie, stan dobry - sprzedam. Wiadomość: Białystok, Szosa Wschodnia 83. g 4294-1

Dom murowany piętrowy w Sokolach, pow. Łapy - sprzedam. Po kupnie cały wolny. W adomości: Sokół, ul. Rynek nr 1 m. 1. Rządca Irena. g 4318-1

Młode wilczury oraz drzewka - śliwki do sprzedania. Białystok, Sienkiewicza 37. g 4321-1

Samochód „Pobiedę” o-kazynie sprzedam (42.000) i fortepian krótki (3.500 zł). Białystok, ul. Krakowska 14, tel. 61-55. g 4322-1

Maszynę dziewiarską nową „Busch” dwupłytkową - sprzedam. Białystok, Sienkiewicza 28 m. 53. g 4306-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIA Lekarzom Szpitala MSW Ordynatorowi Oddz. położniczego Walentemu Chitrynowi, lekarzom Michałowi Kozłowskiemu, Jerzemu Jarchowemu za skuteczne leczenie i troskliwą opiekę w szpitalu całemu personelowi oddziału położniczego składają serdeczne podziękowanie szczególne rodzicom M. i W. Sadowscy. g 4324-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, ul. Mickiewicza 72a. g 4270-1

Potrzebna pomoc domowa na wyjazd do Warszawy. Zgłaszać się: Białystok, Lipowa 1 m. 18, tel. 48-29. g 4312-1

Potrzebna dochodząca pomoc do dziecka. Białystok, Mickiewicza 79. g 4311-1

LOKALE

Odstąpię pokój dziewczętom, oddzielne wejście. Białystok, Naftowa 44, przedostatni przystanek „2”. g 4316-1

Doktorowi Buhak Wacławowi ze Szpitala Zakładnego za skuteczne leczenie składa podziękowanie Borowska. g 4320-1

Zawiadomienie

W SPRAWIE ROBÓT NA ULICACH BIALEGOSTOKU

Koordynator inwestycji miasta zawiadamia wszystkich inwestorów planujących wykonanie robót naruszających nawierzchnie ulic, placów i zieleni na terenie miasta Białegostoku

o konieczności podania planu robót na rok 1962 w terminie do dnia 20 grudnia 1961 roku.

Program robót z podaniem miejsca, zakresu i proponowanego terminu wykonania należy złożyć w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, ul. Lenina 9 II p, pokój 39, Miejska Komisja Planowania Gospodarczego - Sekcja Koordynacji.

NIE ZGŁOSZENIE ROBÓT DO PLANU SPOWODUJE NIE WYDANIE ZEZWOLENIA NA WYKONAWSTWO.

k 1605-0

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki - w sobotę i niedzielę - „Trudna młodość”, godz. 19. Sala Kameralna - w sobotę i niedzielę - „Nie trzeba się zarczać”, godz. 16.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia” w Elku - „Dwie twarze agenta „K””. „Orzeł” w Elku - „Pięć łusek”.

„Baltyk” w Suwałkach - „Matka Joanna od Aniołów”. „Merkury” w Suwałkach - „Świadek urodzenia”.

„Millenium” w Łomży - „Ogniomistrz Kalen”. „Październik” w Łomży - „Drogi człowiek”. Grajewo - „Przeciwko bogom”. Augustów - „Dziś w nocy umrze miasto”. Olecko - „Droga na zachód”. Goldap - „Milczące ślady”.

Bielsk - Podlaski - „Wrzesień 1929”. „Siemiatyca” - „Dzień ostatni, dzień pierwszy”. Łapy - „Pierwsza lekcja”. Hajnowka - „Życie przeso obok”. Zambrow - „Czarne Derły”. Wasilków - „Porucznik Jazdy”. Czarna Wiew - „Babetta idzie na wojnę”. Sokółka - „Statek z dynamitem”. Wyszki - „Trapez”. Kolno - „Bambi”. Jedwabne - „Strzały na granicy”. Knyszyn - „Młyn szczęścia”. Mońki - „Bunt kapłana”. Szczuczyn - „Normandie - Niemen”. Sejny - „Rzeczywistość”. Rajgród - „Nocny nalo”. Dąbrowa - „Ludzie z pogląd”. Supraśl - „Drugi człowiek”. Brańsk - „Odwiedziny prezydenta”. Ciechanowiec - „Daleki ukończony”. Drohiczyn - „Mein Kampf”. Stawiski - „Wrzesień 1939”.

„Północ” - w sobotę i niedzielę - „Porucznik Marynii”, prod. radzieckiej (od lat 15), godz. 19. „Wiatrak”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15. „Ton” - w sobotę - „Nafta”, prod. polskiej (od lat 16), dodatek - „Wiatrak”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Przygoda niedźwiadka”, „Przygoda w górach”, „Nieproszony gość”, „Fips psotnik”, „Niezwykła podróż”, godz. 10.30 i 11.45; „Nafta”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrrena” - w sobotę i niedzielę - „Konec drogi”, prod. bułgarskiej (od lat 16), dodatek - „Hormony w życiu roślin”, godz. 15, 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. - w sobotę - Koncert Orkiestry Symfonicznej, godz. 14; Studencki Teatr „Cytryna”, godz. 16 i 18; w niedzielę - Wiecek na temat V Światowego Kongresu Zw. Zaw., godz. 14; Studencki Teatr „Cytryna”, godz. 18; „Miałem śledem córek”, prod. francuskiej (od lat 18), godz. 20.30.

Kino MO - w sobotę - „Szalona Barbara”, prod. czeskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Szalona Barbara”, godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto - w sobotę - „Uśmiech nocy”, prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek - „W sonecznym Rumuni”, godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Uśmiech nocy”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starosielecach - „Drugi człowiek”, prod. polskiej (od lat 16), w sobotę -

„Szalona Barbara”, prod. czeskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Szalona Barbara”, godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto - w sobotę - „Uśmiech nocy”, prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek - „W sonecznym Rumuni”, godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Uśmiech nocy”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starosielecach - „Drugi człowiek”, prod. polskiej (od lat 16), w sobotę -

„Szalona Barbara”, prod. czeskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Szalona Barbara”, godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto - w sobotę - „Uśmiech nocy”, prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek - „W sonecznym Rumuni”, godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Uśmiech nocy”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starosielecach - „Drugi człowiek”, prod. polskiej (od lat 16), w sobotę -

„Szalona Barbara”, prod. czeskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Szalona Barbara”, godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto - w sobotę - „Uśmiech nocy”, prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek - „W sonecznym Rumuni”, godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Uśmiech nocy”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starosielecach - „Drugi człowiek”, prod. polskiej (od lat 16), w sobotę -

„Szalona Barbara”, prod. czeskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Szalona Barbara”, godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto - w sobotę - „Uśmiech nocy”, prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek - „W sonecznym Rumuni”, godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Uśmiech nocy”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starosielecach - „Drugi człowiek”, prod. polskiej (od lat 16), w sobotę -

„Szalona Barbara”, prod. czeskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13; „Szalona Barbara”, godz. 15, 17 i 19.

W SOBOTE

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.50 „Rozmowy prawne”; 9.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej; 10.00 „Mówi Technika”; 10.10 Koncert muzyki operowej; 12.45 „Na swojską nutę”; 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane strony”; 14.30 „Rytmy taneczne w muzyce rozrywkowej”; 15.30 „Mój program na antenie”; 16.05 „Przegląd i poglądy”; 16.25 „Sobotnie popołudnie”; 17.35 Muzyka ludowa; 18.00 „Nasz Galiup”; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 „Wędrówka muzyczna po kraju”; 23.00 Wieczór rozrywkowo-taneczny.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.15 „Kalejdoskop muzyczny”; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 11.00 „Niedzielny kiermasz muzyczny”; 11.40 „Nadzieja Krupska” - fel.; 12.55 „Zielony Magazyn”; 13.10 Koncert zyczeń; 14.30 „W Jezioranach”; 15.00 Z cyklu: „Opowieści wędrownicze”; 16.20 „Adrianna Lecouvreur” - słuchowisko; 19.05 „Zespół Dziewiątki”; 19.35 Radiowa piosenka miesięczna; 20.30 Matysiakowie; 21.40 Mozaika ulubionych melodii; 21.40 „Karol Hanusz” - aud. sl. muz.; 22.00 Gra Ork. Taneczna PR.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.00 Gra Ork. Dęta z Poznania; 8.35 „Radio-problemy”; 8.50 Koncert solistów; 9.30 „Białostoczek - odc. pow. H. Hoffmann”; 10.30 Mozaika z melodii i piosenek; 11.40 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Oktem i szkieletem medyka”; 13.30 „Majster Manole” - ballada rumuńska; 15.00 Dla dzieci; 15.45 W niedzielne popołudnie; 16.30 Koncert chopiowski; 17.15 „Pod niebem Sycylii”; 17.30 Program z dywanikiem; 18.45 Śpiewa „Śląsk”; 19.00 „Peety” - słuchowisko; 20.00 Rewia piosenek; 20.30 Melodie znan z ręk i jezior; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.50 Muzyka symfoniczna; 9.25 Z przyrody nasy; 9.40 Mozaika pogodnych melodii; 11.00 Poranny koncert chopiowski; 12.50 Audycja aktualna; 15.00 Muzyka klasyczna; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesięczna; 17.50 Transmisja Centralnej Akademii z okazji Dnia Górnika; 20.00 Koncert Ork. PR w Krakowie; 20.40 Nowości muzyki rozrywkowej; 22.40 Gra Poznańska 15 Radiowa; 23.00 „Zespół Dziewiątki”; 23.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.00 Gra Ork. Dęta z Poznania; 8.35 „Radio-problemy”; 8.50 Koncert solistów; 9.30 „Białostoczek - odc. pow. H. Hoffmann”; 10.30 Mozaika z melodii i piosenek; 11.40 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Oktem i szkieletem medyka”; 13.30 „Majster Manole” - ballada rumuńska; 15.00 Dla dzieci; 15.45 W niedzielne popołudnie; 16.30 Koncert chopiowski; 17.15 „Pod niebem Sycylii”; 17.30 Program z dywanikiem; 18.45 Śpiewa „Śląsk”; 19.00 „Peety” - słuchowisko; 20.00 Rewia piosenek; 20.30 Melodie znan z ręk i jezior; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.00 Gra Ork. Dęta z Poznania; 8.35 „Radio-problemy”; 8.50 Koncert solistów; 9.30 „Białostoczek - odc. pow. H. Hoffmann”; 10.30 Mozaika z melodii i piosenek; 11.40 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Oktem i szkieletem medyka”; 13.30 „Majster Manole” - ballada rumuńska; 15.00 Dla dzieci; 15.45 W niedzielne popołudnie; 16.30 Koncert chopiowski; 17.15 „Pod niebem Sycylii”; 17.30 Program z dywanikiem; 18.45 Śpiewa „Śląsk”; 19.00 „Peety” - słuchowisko; 20.00 Rewia piosenek; 20.30 Melodie znan z ręk i jezior; 23.00 Muzyka taneczna.

B. Z. Graf.

